A. D. 1931 CURRENDA Nrus VIII

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
PIUSA XI.
Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

Do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.

O ODNOWIENIU USTROJU SPOŁECZNEGO I DOSTOSOWANIU GO DO PRAWA EWANGELICZNEGO NA CZTERDZIESTY ROK PO WYDANIU PRZEZ LEONA XIII ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM".

PIUS XI. PAPIEŻ

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy ukazała się wspaniała Encyklika *Rerum novarum* ś. p. papieża Leona XIII. Cały świat katolicki wdzięcznem przejęty wspomnieniem gotuje się do godnego obchodzenia tej pamiątki.

I chociaż słynnemu temu troski pasterskiej pomnikowi utorowały już jakby drogę inne encykliki tegoż poprzednika Naszego, czy to encyklika o podstawie społeczeństwa ludzkiego, którą jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa [1]), czy o źródle władzy świeckiej [2]) i o wzajemnym jej do Kościoła stosunku [3]), czy o najważniejszych obowiązkach obywateli chrześcijańskich [4]), czy przeciw zapatrywaniom socjalistów [5]) i zgubnej doktrynie o wolności ludzkiej [6]) i inne podobne, które dobitnie wyrażały myśli Leona XIII, jednak Encyklika *Rerum novarum* tem przed innemi się odznaczyła, że podała ludzkości w chwili najodpowiedniejszej i dlatego niecierpiącej zwłoki, środki najpewniejsze do pomyślnego rozwiązania trudnego zagadnienia wzajemnych wśród społeczeństwa ludzkiego stosunków, które nazywają kwestją społeczną.

Przyczyna powstania encykliki.

Przy schyłku bowiem XIX wieku doszło wskutek nowego ukształtowania się stosunków gospodarczych i niesłychanego rozrostu przemysłu w wielu bardzo państwach do tego, że ludzkość jakby się na dwie podzieliła części, w których jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygód, których w tak bogatej mierze dostarczają

---

[1]) Litt. Encycl. *Arcanum,* d. 10 Febr. 1880. [2]) Litt. Encycl. *Diuturnum,* d. 29 Jun. 1881. [3]) Litt. Encycl. *Immortale Dei,* d. 1 Nov. 1885. [4]) Litt. Encycl. *Sapientiae christianae,* d. 10 Jan. 1890. [5]) Litt. Encycl. *Quöd Apostalici muneris,* d. 28 Dec. 1878. [6]) Litt. Encycl. *Libertas,* d. 20 Jun. 1888.

wynalazki nowoczesne; druga zaś, obejmująca wielką masę robotniczą, cierpiącą pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa, daremnie usiłowała wyłamać się z ciasnoty ubogich swych stosunków.

Z położeniem tem pogodzili się bardzo łatwo ci, którzy, opływając w dostatki, mniemali, że stosunki te są wypływem koniecznych praw gospodarczych i dlatego całą troskę o polepszenie bytu biednych pragnęli złożyć jedynie na karb miłości bliźniego, jak gdyby ona pokryć musiała nadwyrężenie sprawiedliwości, przez pracodawców nietylko cierpliwie znoszone, lecz niejednokrotnie nawet uświęcone. Jęczący jednak pod srogim swym losem robotnicy, z najwyższą niechęcią znosili ten stan rzeczy; nie chcieli dłużej schylać karków pod ciężkie swe jarzmo. Pod wpływem złowieszczych podszczuwań jedni z nich dążyli do obalenia wszelkiego społecznego porządku, drudzy zaś, których chrześcijańskie przekonania powstrzymały od tego rodzaju dążeń, utrwalili się w przekonaniu, że w stosunkach tych powinna nastąpić jaknarychlej zasadnicza zmiana.

Nie inaczej sądziła większość owych mężów katolickich, duchownych i świeckich, których przedziwna miłość bliźniego dawno już pobudzała do usiłowań celem ulżenia nędzy niezasłużonej proletarjatu i którzy nie mogli dojść do przekonania, żeby tak olbrzymia i nierówna różnica w rozdziale dóbr doczesnych miała się zgadzać z planami Stwórcy najmędrszego.

Szukali oni szczerze skutecznego lekarstwa na opłakane to wypaczenie porządku społecznego i środka ochronnego przeciw pogorszeniu się jeszcze niebezpiecznej sytuacji. Ale taka już jest nieudolność zamierzeń ludzkich, chociażby nawet najszczytniejszych. Z jednej strony odtrąceni jako niebezpieczni nowatorzy, doznali z drugiej, nawet od towarzyszów broni i współpracowników swych na innych polach pracy, tyle przeszkód, że wśród powodzi różnorodnych zdań sami się chwiali, nie wiedząc, w którą się skierować stronę.

W takiej więc rozterce duchowej, kiedy walka po obydwuch rozgorzała stronach i niezawsze pokojową rozstrzygała się bronią, zwróciły się oczy wszystkich, jak często w dziejach świata, do Stolicy Piotrowej, do tej strażnicy prawdy, z której na cały świat płyną słowa zbawienia. — I u stóp Zastępcy Chrystusowego na ziemi gromadzili się w niezwykłej dotąd liczbie doświadczeni w sprawach społecznych mężowie, pracodawcy i robotnicy nawet, jednomyślnie przedkładając prośby, by im pewną przecież wskazano drogę.

Długo rozważał wszystkie te sprawy wobec Boga mądry wielce Papież. Najdoświadczeńszych wzywał doradców, roztrząsał kwestję wszechstronnie. W końcu „idąc za głosem sumienia apostolskiego swego urzędu“ [7] upominającego, by pozornie milczeniem nie zaniedbał obowiązku [8] postanowił mocą powierzonego sobie Bożego nauczycielstwa przemówić do powszechnego Kościoła Chrystusowego i do ludzkości całej.

Zabrzmiał więc dnia 15 maja 1891 r. głos ów długo wyczekiwany, głos nieustraszony trudnością zadania, ani osłabiony wiekiem, lecz pełen męstwa i wskazał rodzajowi ludzkiemu nowe drogi w kwestji społecznej.

Treść encykliki Rerum Novarum.

Znacie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, doskonale podziwu godną naukę, która nieśmiertelną po wszystkie czasy uczyniła encyklikę *Rerum novarum*. Ubolewa

7) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, d. 15 Maji 1891, n. 1. 8) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n, 13.

w niej Ojciec najlepszy nad tem, że tak wielka część ludzkości pogrążona jest w „biedzie i nędzy niegodnej człowieka i bierze w swoje ręce sprawę robotników, których w rozbiciu i bezbronności duch czasu oddał na łup nieludzkości pracodawców i nieokiełzanej chciwości współzawodników“ [9]). Nie prosi o pomoc ani liberalizmu, ani socjalizmu, ponieważ pierwszy okazał niezdolność swoją do rozwiązania kwestji społecznej, a drugi zalecił lekarstwo, któreby było gorszem od choroby *samej i przyprawiłoby ludzkość o większe* jeszcze niebezpieczeństwa.

Ponieważ chodziło o sprawę, „której się skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religji i Kościoła na pomoc“ [10]), orzekł i objaśnił Papież w poczuciu swego prawa i w przeświadczeniu, że jemu na pierwszem miejscu poruczona jest piecza o religję i nadzór nad sprawami ściśle z nią związanemi, opierając się jedynie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Bożego, „prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletarjusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą“ [11]); objaśnił również obowiązki w tej sprawie Kościoła, władców państw i tych, których sprawa ta najbliżej obchodzi, śmiało i „jako władzę mający“ [12]).

I nie napróżno zabrzmiał głos Apostolski. Z podziwem słuchali i z zadowoleniem przyjęli go nietylko posłuszni synowie Kościoła, lecz także niejedni w wierze błądzący albo od jedności z nią odłączeni oraz wszyscy niemal ci, którzy dotąd jako uczeni lub pracodawcy zajmowali się sprawami społecznemi i gospodarczemi.

Z największą jednak radością przyjęli Encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy odczuli na sobie opiekę i obronę najwyższej na świecie Władzy, i ci wszyscy szlachetni mężowie, którzy, zajęci troską o polepszenie doli robotnika, spotykali się dotąd tylko z obojętnością prawie ogólną oraz z nieżyczliwemi nieraz podejrzeniami, a nawet z otwartą nienawiścią. Słusznie zatem ci wszyscy Encyklikę odtąd taką otaczali czcią, że wdzięcznem sercem obchodzili jej pamięć corocznie po różnych miejscach.

W tym zgodnym chórze umysłów nie zbywało jednak i na takich, którzy czuli się nieco zaniepokojeni. Szlachetna bowiem i szczytna nauka Leona XIII, dla uszu świata zupełnie nowa, wprawiła nawet niektórych katolików w podejrzenie, dla innych stała się nawet kamieniem obrazy. Zburzyła ona bowiem śmiało bożyszcza liberalizmu, starła z ziemi stare przesądy i uprzedziła nieoczekiwanie rozwój wypadków, tak, że ociężali sercem odrzucili wzgardliwie tę nową filozofję społeczną, a tchórzliwi i bojaźliwi bali się wstąpić na nowe szczyty. Byli tacy, którzy światło to podziwiali, lecz uważali je raczej za wytwór fantazji, której urzeczywistnienia można pragnąć, spełnienia jednak nigdy spodziewać się nie należy.

Cel niniejszej Encykliki.

Uważamy więc, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, za rzecz odpowiednią, by w czterdziestą rocznicę Encykliki *Rerum novarum*, obchodzoną z takim zapałem wszędzie przez wszystkich, a zwłaszcza przez robotników, gromadzących się ze wszystkich stron świata w tem św. Mieście, skorzystać z tej sposobności i przypomnieć światu, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły z niej na Kościół i na całą ludzkość; by następnie

[9]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 2. [10]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 13. (Urywki z encykliki *Rerum novarum* przytacza się wedle tłumaczenia ks. J. Piwowarczyka, Kraków 1931). [11]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 1. [12]) Math. VII, 29.

naukę tego wielkiego Mistrza w sprawach społecznych i gospodarczych przed niektóremi zarzutami, jakie przeciw niej się wysuwa obroniwszy, w niektórych punktach szerzej rozwinąć, by w końcu po osądzeniu dzisiejszego sposobu gospodarstwa publicznego i po zbadaniu istoty socjalizmu stwierdzić przyczynę obecnego zamętu społecznego i wskazać jedyną zbawczą drogę odnowienia, mianowicie naprawę obyczajów według zasad chrześcijańskich. Wszystko to, co zamierzamy wyłożyć, obejmie trzy części, które złożą się na treść niniejszej Encykliki.

I.
Dobrodziejstwa Encykliki Rerum novarum.

Aby więc rozpocząć pierwszą Naszą część, nie możemy powstrzymać się, by zgodnie z upomnieniem Ambrożego: „Niema obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności" [13]) nie złożyć dzięków najgłębszych Bogu Najlepszemu Wszechmocnemu za niezmierne dobrodziejstwa, które z Encykliki Leonowej spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je choć przelotnie tylko chcieli wyliczyć, musielibyśmy przywołać na pamięć całe prawie dzieje socjalne ostatnich lat czterdziestu. Można je jednak sprowadzić do trzech głównych działów stosownie do trzech czynników, od których Poprzednik nasz oczekiwał pomocy w wielkiem swem dziele naprawy świata.

1. Co uczynił Kościół.

Najprzód tedy Leon XIII jasno wypowiedział, czego należało się spodziewać ze strony Kościoła: „Kościół dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nietylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletarjuszów licznemi dziełami, na ten cel stworzonemi" [14]).

W sprawie nauki społecznej.

Już zaś Kościół żadną miarą nie zostawił drogocennych tych źródeł utajonych w głębinach, lecz czerpał z nich obficie dla ogólnego dobra upragnionego pokoju. Leon XIII i jego Następcy nie ustawali bowiem w ogłaszaniu i przypominaniu światu od czasu do czasu słowem żywem i pismem nauki społecznej i gospodarczej encykliki *Rerum novarum* i w zastosowaniu jej odpowiedniem do potrzeb czasu, broniąc zawsze z ojcowską miłością i pasterską wytrwałością sprawy ubogich i uciśnionych [15]). Tak samo postępował cały szereg Biskupów, którzy naukę tę ustawicznie i umiejętnie wykładali, objaśniali i o zastosowanie jej do potrzeb poszczególnych krajów zgodnie z intencjami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej zabiegali [16]).

Nic więc dziwnego, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich, pod światłem przewodnictwem Kościoła zakrzątało się z zapałem około współczesnej rozbu-

---

[13]) S. Ambrosius, *de excessu fratris sui Satyri* I, 44. [14]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 13. [15]) Niech wystarczy o niektórych tylko wspomnieć ich enuncjacjach: Leon XIII, Litt. Apostol. *Praeclara*, d. 20 Jun. 1894; Litt. Encycl. *Graves de communi*, d. 18 Jan. 1901. — Pius X, Motu proprio *de Actioue populari Christiana*, d. 8 Dec. 1903. — Benedykt XV, Litt. Encycl. *Ad Beatissimi*, d, 1 Nov. 1914. — Pius XI, Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 Dec. 1922; Litt. Encycl. *Rite expiatis*, d. 30 Apr. 1926). [16]) Cfr. Hierarchie Catholique et le Problème Social depuis l' Encyclique „*Rerum novarwm*" 1891—1931, pp. XV-335: wyd. „Union internationale d' Études Sociales fondée à Malines, en 1920, sous la présidence du Card, Mercier". Paris, éditions „Spens", 1931.

dowy wiedzy społecznej i gospodarczej, pragnąc usilnie, by niezmienna i niezmieniona nauka Kościoła skuteczniej nowym potrzebom zadość uczyniła.

W ten sposób, za drogowskazem Leonowej encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego, powstała prawdziwa socjologja katolicka, którą codziennie niestrudzonym wysiłkiem pielęgnują i bogacą wybrani owi mężowie, których pomocnikami nazwaliśmy Kościoła. Nie zagrzebują oni swej wiedzy w zacisznych pracowniach swoich, lecz wyprowadzają ją na słońce działalności publicznej. Dowodem tego są wielce pożyteczne i bardzo nawiedzane wykłady w Uniwersytetach Katolickich, Akademjach, Seminarjach; liczne o pięknych wynikach kursy czyli t. zw. tygodnie społeczne; naukowe koła studentów, dowodem tego są też odpowiednie i pełne zdrowej treści wydawnictwa wszelkiego rodzaju.

Nie wyczerpuje się jednak na tem pożyteczny skutek encykliki Leonowej. Nieznacznie i niespostrzeżenie zdobyła sobie bowiem jej nauka wpływ także na koła stojące poza jednością Kościoła i władzy jego nie uznawające. W ten sposób zasady katolickie w sprawie kwestji społecznej stały się wspólną własnością całej ludzkości. Z radością możemy stwierdzić, że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniośle ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także i w zbiorach ustawodawczych i sądowych.

Co więcej? Kiedy po strasznej wojnie światowej mężowie stanu główniejszych narodów zaprowadzali pokój na nowo stworzonych warunkach społecznych, przyjęli pośród zarządzeń, normujących pracę robotników na podstawie sprawiedliwości i słuszności niejedno, co się tak przedziwnie zgadzało z zasadami i upomnieniami papieża Leona, jakoby z nich były żywcem wyjęte. Encyklika *Rerum novarum* jest rzeczywiście dokumentem wiekopomnym, do którego słusznie zastosować można słowa proroka Izajasza: „I podniesie chorągiew między narody“ [17]).

W sprawie jej zastosowania.

Kiedy po naukowych badaniach zasady encykliki Leonowej dotarły szeroko do umysłów ludzkich, zaczęto je stosować w praktyce. Skrzętna ta działalność z przychylną podjęta troskliwością, zmierzała w pierwszym rzędzie do podniesienia stanu robotniczego, który wskutek rozrostu przemysłu podniósł się coprawda niepomiernie w liczbę, nie uzyskał jednak jeszcze przynależnego sobie miejsca w społeczeństwie i był zaniedbany i prawie wzgardzony. Do kulturalnego podniesienia robotników przyłożyli, lubo innemi obarczeni obowiązkami duszpasterskiemi, idąc za przykładem Biskupów, pilnie rękę kapłani świeccy i zakonni z wielkim dla mas robotniczych pożytkiem. Stała ta praca nad przepojeniem dusz robotników duchem chrześcijańskim, przyczyniła się też walnie do tego, że robotnicy przejęli się godnością swego stanu i zdołali, poznawszy jasno prawa i obowiązki swoje, wstąpić na drogę postępu społecznego i gospodarczego i kroczyć na niej zgodnie z prawem i z wynikiem pomyślnym oraz stać się tym sposobem przewodnikami drugich.

To doprowadziło w rezultacie do pewniejszego i obfitszego zaopatrzenia w środki do życia, poczęły się bowiem na wezwanie Papieża mnożyć nietylko dzieła użyteczności publicznej i dobroczynne, lecz powstawały też wszędzie coraz liczniejsze stowarzyszenia,

[17]) Is. XI, 12.

w których za radą Kościoła i najczęściej pod przewodnictwem kapłanów łączą się robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

2. Co zdziałało państwo.

W stosunku do państwa pomija Leon XIII odważnie granice postawione przez liberalizm i głosi nieustraszenie, że państwo nie jest tylko stróżem porządku prawnego, lecz wszystkiemi siłami dążyć powinno do tego, by „za pośrednictwem systemu praw i urządzeń... sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu jak jednostkowemu" [18]). Należy pozostawić tak jednostkom jak i rodzinom sprawiedliwą swobodę działania z zachowaniem jednak granic dobra ogólnego i z wykluczeniem czyjejkolwiek krzywdy. Rzeczą Władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jej członków. Przy spełnieniu tego zadania powinna zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych. „Warstwa bowiem bogatych, dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie, pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególniej tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnem staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej" [19]).

Nie zaprzeczamy, że niektórzy mężowie stanu już przed encykliką Leonową zaradzali niejednym palącym potrzebom robotników i powściągali najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Kiedy jednak z Stolicy Piotrowej zabrzmiał Głos Apostolski i echem się rozniósł po całym świecie, przejęli się głębiej obowiązkiem swego urzędu i zaczęli uprawiać szerszą politykę społeczną.

W rzeczy samej encyklika *Rerum novarum* pobudziła narody, kiedy zasady liberalizmu, uniemożliwiającego pomoc społeczną ze strony państwa, zaczęły upadać, do uprawiania szczerszej i żarliwszej polityki społecznej i zagrzała najlepszych z pośród katolików, aby ofiarowali rządom państw siły swe do pracy społecznej. Mężowie ci stali się często najwybitniejszymi orędownikami nowej polityki społecznej w parlamentach. Niektóre nowe prawa społeczne zostały nieraz nawet przez kapłanów, głęboko przejętych doktryną Leona, przedłożone parlamentom i ich gorącem wystąpieniem i poparciem przeprowadzone.

Wskutek tych ciągłych i niezmordowanych usiłowań powstał nowy rodzaj prawa, starszemu pokoleniu nieznany, który staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wypływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina. W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztaty pracy, zapłata, niebezpieczeństwa wśród pracy, słowem wszystko, co dotyczy warunków życiowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te nie wszędzie i nie we wszystkiem zgadzają się z wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa encykliki *Rerum novarum*, której zasługą jest poprawa bytu robotników.

3. Co zdziałali zainteresowani (pracodawcy i robotnicy).

W końcu Papież, bardzo przezorny, wykazuje, że pracodawcy i robotnicy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, „mianowicie za pośrednictwem tych urządzeń, które

---

[18]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 26. [19]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 29.

pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają" [20]). Naczelne miejsce wpośród tych instytucyj przyznaje stowarzyszeniom, któreby składały się z samych robotników lub wspólnie z robotników i pracodawców. Szeroko objaśnia i poleca je Ojciec św. i z przedziwną wprost mądrością tłumaczy ich istotę, cel, pożytek, prawa, obowiązki i przepisy.

Dokument ten pojawił się bardzo na czasie. Kierujące bowiem sfery niektórych państw, przejęte zupełnie duchem liberalizmu, były podówczas stowarzyszeniom robotników tego rodzaju mało życzliwe, a nawet zupełnie wrogo dla nich usposobione. Kiedy bez zastrzeżeń uznawały zrzeszenia innych warstw ludności i opieką je otaczały prawną, odmawiały z ohydną niesprawiedliwością przyrodzonego prawa łączenia się w stowarzyszeniach tym właśnie, którzy najbardziej tego potrzebowali, by się obronić przed dokuczliwościami ze strony możniejszych. Nie zbywało nawet pomiędzy katolikami na takich, którzy krzywo patrzyli na usiłowania robotników zdobycia prawa do zakładania takich związków, jakoby usiłowania te zdradzały ducha socjalistycznego lub buntowniczego.

Związki robotników.

Naczelne zatem znaczenie zasad ogłoszonych przez Leona XIII na podstawie jego autorytetu leży w tem, że złamały opozycję tę i rozproszyły przesądy. Ale zyskały większą jeszcze zasługę przez to, że zachęciły robotników chrześcijańskich do zakładania rozmaitych związków zawodowych, podały im sposób ich przeprowadzenia i ukrzepiły do wytrwania na obranej drodze szeregi tych, których dotąd przynęcały do siebie związki socjalistyczne, przedstawiające się za jedynych obrońców i mścicieli biednych i uciskanych.

Nader szczęśliwem jednak było oświadczenie encykliki *Rerum novarum*, że przy zakładaniu związków robotniczych „należy im nadać taki ustrój i takie kierownictwo, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczyły środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materjalnych", dalej, że jasną jest rzeczą, iż szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijnomoralne i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana" [21]). „Gdy się bowiem religję uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność" [22]).

Zakładaniu tedy tych związków oddał się z chwalebną skrzętnością zastęp duchownych i świeckich, pragnąc całą duszą przeprowadzić w zupełności cały program Leona XIII. W ten to sposób stowarzyszenia tego rodzaju wytworzyły typ robotnika nawskróś chrześcijańskiego, któryby, łącząc dzielność w swym zawodzie z sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków religijnych, umiał skutecznie i niezachwianie bronić swoich praw gospodarczych z zachowaniem granic sprawiedliwości i z szczerą chęcią współpracy z innemi warstwami społecznemi celem odnowienia życia społecznego w duchu chrześcijańskim.

Zamysły te i wskazówki Leona XIII wprowadzono w życie w sposób rozmaity, zależnie od warunków miejscowych; w niektórych bowiem krajach jedna i ta sama organizacja przyjęła przeprowadzenie całokształtu zadań wyznaczonych przez Papieża;

---

[20]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 36. [21]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 42. [22]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 43.

w innych znowu, gdzie stosunki do tego zachęcały albo tego wymagały, zdecydowano się na podział pracy i utworzono odrębne zrzeszenia, z których jednym poruczono jako wyłączny zakres działalności obronę praw i zastępstwo interesów materjalnych na rynku pracy, innym znowu zadania wzajemnej samopomocy w sprawach gospodarczych, innym wkońcu całokształt zagadnień religijno-moralnych i innych tego rodzaju.

Drugą tę drogę obrano zwłaszcza tam, gdzie albo ustawy państwowe, albo pewne gospodarcze urządzenia, albo opłakana owa niezgoda i rozbicie dzisiejszego społeczeństwa i konieczność postępowania w zwartych szeregach przeciw mocom przewrotu były przeszkodą do zakładania związków zawodowych czysto katolickich. W takich warunkach robotnicy muszą niemal należeć do związków zawodowych mieszanych, któreby kierowały się zasadami sprawiedliwości i słuszności i pozostawiały katolickim członkom zupełną wolność sumienia i posłuszeństwa wobec przepisów Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, o ile na podstawie panujących stosunków dojdą do przekonania, że konieczność taka istnieje i niebezpieczeństwo religji nie grozi, zezwolić robotnikom katolickim na przynależność do związków zawodowych mieszanych z zachowaniem jednak zasad i zastrzeżeń, zalecanych przez Poprzednika naszego Piusa X [23]). Pierwszem i najważniejszem z tych zastrzeżeń jest, aby obok tych związków istniały stowarzyszenia, mające na celu pracę nad wyrobieniem religijnem i moralnem członków, tak, żeby oni przepoić mogli związki tym dobrym duchem, którym mają się kierować w całem swem postępowaniu. W ten sposób stowarzyszenia te wywierać będą błogi wpływ także poza kołem swoich członków.

Dzięki więc encyklice Leonowej powstały wszędzie stowarzyszenia robotników, które, chociaż — niestety – jeszcze mniej liczne od zrzeszeń socjalistycznych i komunistycznych, zgromadziły jednak w szeregach swych olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacyj międzynarodwych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierać wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

Zrzeszenia innych warstw społecznych.

Przyrodzone prawo zrzeszenia się, które Leon XIII w sposób tak umiejętny przedstawił i którego bronił tak usilnie, zaczęto do innych również, nietylko robotniczych, stosować stowarzyszeń. W niemałej mierze encyklice Leonowej przypisać, jak się zdaje, trzeba zasługę, że także wśród rolników i innych przedstawicieli stanu średniego w sposób widoczny kwitną i z dnia na dzień się mnożą tego rodzaju wielkie pożyteczne związki i urządzenia, w których łączy się szczęśliwie z korzyściami gospodarczemi postęp kulturalny.

Zrzeszenia pracodawców.

Jeśli tego samego nie można powiedzieć o zrzeszeniach przedsiębiorców i przemysłowców, których powstania tenże Poprzednik Nasz gorąco sobie życzył i jeżeli bolejemy nad małą ich liczbą, to wiemy i zdajemy sobie należycie z tego sprawę, że winę zjawiska tego przypisać należy nie we wszystkiem woli ludzkiej, lecz trudnościom przeciwstawiającym się tym zrzeszeniom. Oddajemy się jednak błogiej nadziei, że nadejdzie niebawem chwila, w której i te trudności ustąpią i z głęboką a serdeczną ra-

[23]) Litt. Encycl. *Singulari quadam*, d. 24 Sept. 1912.

dością witamy już teraz niektóre niepoślednie na tem polu zawiązki, których obfite owoce obiecują obfitszy jeszcze plon na przyszłość [24]).

Encyklika Rerum novarum magna charta ustroju społecznego.

Ogrom ten dobrodziejstw Encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, który, dotykając go raczej lekko niż opisując, uwydatniliśmy, tak jest potężny i niezmierzony, że wykazuje jasno, iż nieśmiertelny ten pomnik nie przedstawia bynajmniej przepięknego wprawdzie, lecz zgoła niedostępnego ideału społeczności ludzkiej, przeciwnie, Poprzednik Nasz zaczerpnął z Ewangelji, więc z źródła zawsze żywego i życiodajnego, wiadomości, które zgubną ową wojnę domową, rozdzierającą rodzinę ludzką, lubo nie odrazu zakończyć, to jednak znacznie zdołają złagodzić. A że część ziarna dobrego, przed laty czterdziestu tak obficie zasianego, na dobrą padło glebę, świadczą radośnie owoce, które Kościół Chrystusowy i ludzkość cała za Bożą zebrały pomocą. Bez przesady stwierdzić można, że Encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznem. Ci zaś, którzy lekceważyć się zdają papieską tę Encyklikę i jej pamiątkowy obchód uroczysty, albo bluźnią temu, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, z czem zapoznali się powierzchownie, albo jeżeli zrozumieli, winni są krzywdzącej niewdzięczności.

Z biegiem tego samego czasu powstały jednak wątpliwości, jak tłumaczyć niektóre urywki Encykliki Leonowej, albo jakie z niej wysnuwać wnioski, które dały powód do sporów nie zawsze pomiędzy samymi katolikami z należytym prowadzonych umiarem. Z drugiej zaś strony potrzeby nowoczesne naszych czasów i głęboki przewrót, który nastąpił, troskliwego wymagają zastosowania nauki Leonowej oraz jej uzupełnienia. Korzystamy zatem chętnie ze sposobności, aby zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, na podstawie którego dłużnikami wszystkich jesteśmy [25]), o ile możliwa, dać odpowiedź na te wątpliwości i zagadnienia czasu obecnego.

II.

Autorytet Kościoła w sprawach społecznych i gospodarczych.

Zanim jednak przystąpimy do ich wyświetlenia, podkreślić musimy zasadę, ustaloną już przez Leona XIII z niedwuznaczną jasnością: Z prawa i obowiązku Naszego wykonujemy najwyższym autorytetem Swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych [26]). Do zadań powierzonych Kościołowi, nie należy coprawda doprowadzenie ludzi do szczęścia chwilowego tylko i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien“ [27]). Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia — ku temu bowiem nie rozporządza odpowiedniemi środkami, ani też te sprawy nie należą do jego zakresu — ale gdzie chodzi o zasady moralne. W tych bowiem sprawach powierzonych Nam przez Boga skarb prawdy oraz wielce odpowiedzialne zadanie obwieszczania całokształtu prawa moralnego, wykładania go i nalegania, aby je, czy się podoba czy też nie podoba, przestrzegano,

---

[24]) Cfr. Epist. S. Congr. Concilii ad Episcopum Insulensem, 5 Jun. 1929. [25]) Cfr. *Rom.*, I, 14. [26]) Cfr. Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 13. [27]) Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 Dec. 1922.

poddaje bez zastrzeżeń najwyższemu Naszemu orzeczeniu i ustrój społeczny i samo życie gospodarcze.

Chociaż ekonomja i etyka, każda w swoim zakresie, własnemi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędnem przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że żadna pomiędzy niemi nie zachodzi zależność. Wszakże z istoty dóbr ziemskich i z istoty człowieczej, cielesnej i duchowej, wywodzą się tak zwane prawa gospodarcze, ustalające, które cele i jakiemi środkami przez człowieka w dziedzinie gospodarczej nieosiągnięte lub osiągnięte być mogą. Z tej samej natury dóbr rzeczowych i z tej samej istoty człowieczej, indywidualnej i społecznej, wysnuwa i rozum ludzki z całą pewnością ostateczny cel, który Bóg, Stwórca, wytknął całemu życiu, gospodarczemu.

Ale jedno jest prawo moralne, które nakłada na nas obowiązek, abyśmy we wszystkich poczynaniach naszych do najwyższego i ostatecznego dążyli celu, ale również i w poszczególnych dziedzinach poczynania naszego do tych zmierzali celów, które im natura albo raczej Stwórca natury, Bóg, jak wiemy, wykreślił i uporządkowawszy je, poddali owemu celowi ostatecznemu. Jeśli od tego uzależnimy się, prawa cząstkowe, cele gospodarcze i poszczególnych osób i całego społeczeństwa zajmą należyte miejsce w wszechświatowej hierarchji celów, my zaś wstępować będziemy po nich, jakby po schodach do ostatecznego celu wszechrzeczy, do Boga, który jest i dla Siebie i dla nas dobrem najwyższem i niewyczerpanem.

1. O własności prywatnej.

Przechodząc obecnie do szczegółów, poruszymy naprzód sprawę własności albo prawa do własności prywatnej. Wiecie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz przeciw teorjom ówczesnych socjalistów odważnie bronił prawa do własności prywatnej. Wykazał bowiem, że zniesienie własności prywatnej nie wyjdzie na korzyść warstwy robotniczej, lecz na ostateczną jej zgubę. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy oczywiście bardzo niesłusznie — potwarczo oskarżali Papieża i sam Kościół, że popierał i dotąd popiera stronę warstw posiadających przeciw proletarjuszom. Poza tem powstały wśród samych katolików spory o prawdziwą i rzeczywistą myśl Leona. Uważamy zatem, że należy naukę Leona, t. j. naukę Kościoła, przed niesłusznemi obronić zarzutami i przed błędnemi zachować tłumaczeniami.

Jej strona indywidualna i społeczna.

Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość podawali podwójny charakter własności, t. zw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę, czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materjalne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbytniem osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa

własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm" albo zbliża się do niego, tak odrzuceniem lub wyjałowieniem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do „kolektywizmu" lub przynajmniej do podobnych mu teoryj. Jeśli się o tem nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiądzie wkońcu na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazaliśmy[28]). Niech pamiętają o tem przedewszystkiem ci, którzy żądni nowości mają czelność obelżywie obrażać Kościół, jakoby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia własności, które zastąpić należy innem, przez nich z dziwną nieznajomością rzeczy zwanem chrześcijańskiem.

Zobowiązania ciążące na własności.

Ażeby sporom, które się około własności i obowiązków z nią związanych rozpętały, wyraźnie wytknąć granice, trzeba naprzód jako podwalinę podkreślić zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania[29]). Owa sprawiedliwość, która się zowie zamienna, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej" [30]). Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mija się z prawdą, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub nieużycia prawo własności upada i wygasa.

Jako więc zbożnej i nader chwalebnej poświęcają się sprawie ci, którzy bez wzniecania niezgody i skażenia nauki głoszonej zawsze przez Kościół, usiłują określić najtajniejszą istotę i granice tych obowiązków, któremi ujęte jest i samo prawo własności i używanie jej czy wykonywanie posiadania, tak mylą się i błądzą ci, którzy indywidualny charakter własności tak osłabiają, że go w rzeczy samej znoszą.

Uprawnienia państwa.

Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nietylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnem i w prawie przyrodzonem nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów" [31]). Uczy nas zresztą historja, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna nie jest niezmienna. Sami to oświadczyliśmy swego czasu temi słowy: „Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna, począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzieniegdzie do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patrjarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranji (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznem), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodza-

[28]) Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 Dec. 1922. [29]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 19, [30]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 19. [31]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 7.

jów czasów nowszych!" [32]). Oczywistą jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisie. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. „Człowiek bowiem starszy jest niźli państwo" [33]), a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejszą niż państwo" [34]). Dlatego mądry bardzo Papież już oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. „Władza państwa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać" [35]). Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadaczom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zabiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznośnych i sobie tem samem grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznem jego wzmacnianiem.

Zobowiązania, wynikające z dochodów wolnych.

Ale i wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi.

Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby stworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wielką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności [36]).

Prawne sposoby nabywania własności.

A nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich wieków, taką również nauka poprzednika Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem — cokolwiekby przeciw temu zapatrywaniu wysuwano — nikomu przez zajęcie rzeczy nastręczającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś, którą człowiek wykonuje w swojem imieniu, albo która nadaje rzeczy nową formę, albo zwiększa jej wartość, jest tym tytułem prawnym, który przyznaje pracującemu owoce.

2. Kapitał i praca.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która za wynagrodzeniem innym wynajęta, w obcej dokonuje się rzeczy. Do niej najwięcej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynem źródłem bogactw państwa" [37]), które Leon XIII „złotą" nazwał „prawdą". Bo czyż na własne nie widzimy oczy, jak owe niezmierne dobra materjalne, z których bogactwa ludzkie się składają, pochodzą i wypływają z pod rąk robotników, które albo same są czynne, albo za pomocą narzędzi i maszyn wydajność pracy w niesłychany powiększają sposób? Owszem, wiadomą to powszechnie rzeczą,

[32]) Allocutio ad Conventum Act. Cath. per Italiam, d. 16 Maii 1926. [33]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 6. [34]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 10. [35]) Litt. encycl. *Rerum novarum*, n. 35. [36]) Cfr. S. Thom., *Summ. Theol.* II-II, q. 134. [37]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 27.

że żaden naród nie wydźwignął się nigdy z ubóstwa i nędzy na doskonalszy i wyższy poziom bez wielkiego nakładu wspólnych sił wszystkich obywateli — i tych, którzy kierują i tych, którzy spełniają rozkazy. Niemniej jest rzeczą oczywistą, że owe nadzwyczajne wysiłki byłyby bezskuteczne i daremne, a nawet nie możnaby się do nich zabrać, gdyby Stwórca wszystkich, Bóg, w swej dobroci nie był udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury. Cóż bowiem innego jest praca jak ćwiczeniem w nich i przez nie sił umysłowych i cielesnych? Prawo natury, raczej wola Boża, w niem się objawiająca, domaga się jednak, aby w korzystaniu z tych naturalnych zasobów na pożytek ludzki właściwy zachowano porządek. A porządek ten na tem polega, że każda rzecz ma swego właściciela.

Żaden z tych dwóch czynników sam dla siebie wytwarzać nie może.

Stąd pochodzi, że praca jednych z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba, że kto sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne. Słusznie zauważył to Leon XIII, pisząc: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“ [38]). Myli się zatem zupełnie, kto dobra, wytworzone z ich współdziałania, przypisuje albo samemu kapitałowi albo samej pracy. Poza tem jest to wyraźną niesprawiedliwością, jeśli jedna strona cały wynik sobie przypisuje, nie uznawając twórczości strony drugiej.

Niesłuszne uroszczenia kapitału.

Przez długi zaprawdę czas mógł sobie kapitał zbyt wielkie rościć prawa. Wszelką produkcję, wszelkie dochody zagarniał dla siebie, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania życia i odnowienia sił swoich niezbędne. Głoszono bowiem, że niejako na podstawie niezłomnego wprost prawa gospodarczego skupianie kapitału przysługuje wyłącznie zamożnym, a wskutek tego samego prawa robotnicy najzupełniej skazani są na wieczny niedostatek i najlichszy poziom życiowy. Co prawda rzeczywistość życiowa nie zawsze i nie wszędzie zgadzała się z tego rodzaju teorją liberalną, manchesterską zwaną. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że życie gospodarczo-społeczne stale i konsekwentnie w tym się potoczyło kierunku. Nic więc dziwnego, że takie błędne zapatrywania, takie nieusprawiedliwione żądania z namiętnym spotkały się sprzeciwem nietylko ze strony tych, których takie teorje pozbawiały przyrodzonego prawa uzyskania lepszego bytu.

Niesłuszne uroszczenia pracy.

Sprowokowanym robotnikom przyszli z pomocą t. zw. „intelektualiści“. Zmyślonemu prawu ekonomicznemu przeciwstawili niemniej zmyśloną zasadę moralną: cała produkcja i cały dochód bez wyjątku prawnie należą do robotnika, po potrąceniu jedynie kosztów potrzebnych na podtrzymanie i odnowienie kapitału. Błędny ten pogląd, bardziej zamaskowany niż pogląd niektórych socjalistów, twierdzących, że wszystkie środki produkcji przejść powinny na własność państwa, czyli „się zsocjalizować“, więcej jest niebezpieczny i łatwiej nieostrożnych oszuka. Jest on słodką trucizną, chciwie przez tych wchłanianą, których otwarty socjalizm uwieść nie zdołał.

Przewodnia zasada słusznego podziału.

Niewątpliwie, aby błędnemi temi teorjami nie zagradzać sobie drogi do sprawiedliwego i zgodnego porozumienia, obie strony powinny zachować w pamięci przemądre

[38]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 15.

upomnienie Poprzednika naszego: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“ [39]). Tego samego i My uczyliśmy powyżej, stwierdzając, że podział dóbr materjalnych widniejący w własności prywatnej, z prawa natury istnieje, aby zasoby ziemi odpowiednio i stale ludzie mogli wyzyskać. O tem należy nieustannie pamiętać, aby nie zejść z drogi prawdy.

Już zaś nie każdy podział dóbr materjalnych umożliwia ludziom osiągnięcie zamierzonego przez Boga celu, bądź to zupełnie, bądź też w najbardziej możliwej mierze. Dlatego ustawiczny przyrost majątkowy, osiągnięty przez produkcję gospodarczo-społeczną, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki i warstwy społeczne, aby się ostał ów przez Leona XIII ceniony dobrobyt ogółu, innemi słowy, aby nie było naruszone dobro powszechne całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej, nie wolno jednej warstwy wykluczać od udziału w zyskach drugiej. Nie mniej gwałci to prawo klasa bogatych, gdy prawie wolna od trosk wśród swoich bogactw, uważa ów porządek rzeczy za słuszny, według którego wszystko przypada im, a nic robotnikowi. Nie mniej prawo to przekracza i klasa robotnicza, gdy naruszeniem sprawiedliwości mocno rordrażniona, a zbyt skwapliwie i w zły sposób dochodząc swego tylko prawa, którego jest świadoma, żąda wszystkiego dla siebie, jako wytworu własnych rąk i stąd zwalcza i chce znieść własność, dochody i zyski, pracą nie zdobyte, jakiegokolwiek byłyby rodzaju i jakąkolwiekby rolę odgrywały w społeczeństwie, nie dla innej przyczyny, jak ta, że się do nich pracą rąk nie doszło. Nie można też pominąć w tym związku, że niedorzeczne i niesłuszne jest powoływanie się na słowa Apostoła. „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je“[40]); zdanie to bowiem skierował Apostoł do tych, którzy pracy unikają, choćby pracować mogli i powinni. Upomina ich poza tem, aby skrzętnie korzystali z czasu i z sił cielesnych i umysłowych, a nie byli, mogąc się sami starać o siebie, dla innych ciężarem. O tem zaś, że praca tylko daje prawo do utrzymania i dochodu, ani słowem nie wspomina [41]).

Należy więc każdemu przydzielić przypadającą na niego część dóbr materjalnych i dążyć do tego, aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu czyli sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się łudzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy.

3. Wyzwolenie proletarjatu.

Wielkiem owem zadaniem, które już Poprzednik nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwolenie proletarjatu. Tem więcej należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nierzadko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, aczkolwiek przecież urzeczywistnione być mogły i powinny. A chociaż ów „pauperyzm“, który Leon XIII w tak strasznych wokoło siebie oglądał rozmiarach, już się w takim stopniu nie panoszy, mimo to wskazania owe i dziś jeszcze nie straciły siły swej i doniosłości. Zmieniło się z pewnością na lepsze i stało się sprawiedliwsze położenie robotników, zwłaszcza w państwach więcej postępowych i przodujących. Tam nie można już powszechnie i bez różnicy zaliczać robotników do warstw najnędzniejszych i najuboższych.

---

[39]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 7. [40]) *II Thess*. III. 10. [41]) Cr. *II. Thess*. III. 8—10.

Odkąd jednak technika i uprzemysłowienie błyskawicznie wtargnęły do niezliczonych krajów i zawładnęły niemi, bądź do t. zw. nowych części ziemi, bądź też do państw dalekiego Wschodu z prastarą ich kulturą, liczba nędznych proletarjuszy urosła ponownie w rozmiary olbrzymie, a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga. Do tego dochodzą nieprzejrzane tłumy robotników rolnych, zepchniętych na poziom najniższy, bez nadziei dorobienia się kiedykolwiek „kawałka własnego gruntu" i dlatego na wieczne czasy skazanych na byt proletarjacki, jeśli stosowne i skuteczne zarządzenia położenia nie zmienią.

Choć zupełną jest prawdą, że położenie proletarjatu należy ściśle odróżniać od pauperyzmu, jednak niezmierny ogrom proletarjuszy z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi, dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych, t. zw. „industrjalizmu" czasach nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzono.

Nędzę proletarjacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletarjusze własne zdobyli mienie.

Dlatego winno się wszystkiemi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę swoją, nie po to, by się rozleniwili — urodził się bowiem człowiek do pracy jak ptak do lotu — lecz aby mienie swoją oszczędnością pomnożyli; pomnożonem zaś roztropnie gospodarząc, będą mogli łatwiej i swobodniej wypełnić obowiązki rodzinne. Wydobywszy się tak z niepewności codziennego życia, która jak fala miota proletarjuszami, zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufnością będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie.

Wszystkie te zasady, przez Poprzednika Naszego nietylko wspomniane, ale jasno i otwarcie obwieszczone, i My Encykliką Naszą przypominamy. Jeśli się ich odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić.

4. Płaca sprawiedliwa.

Nie będzie ich jednak można wprowadzić w życie, jeśli proletarjusze skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia, jak to już za Poprzednikiem Naszym zaznaczyliśmy. Z czego zaś taki człowiek ma przy skromnem życiu coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe? Dlatego rozpatrzymy obecnie zagadnienie płacy, które Leon XIII nazywał „bardzo ważną sprawą"[42]) i, gdzie okaże się potrzeba, naukę i wskazania jego objaśnimy i rozwiniemy.

Naprzód ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpić by ją pragnęli spółką pomiędzy pracą a kapitałem, głoszą brednie i ubliżają wielce Poprzednikowi Naszemu, którego Encyklika nietylko słuszność zapłaty przyjmuje, lecz szeroko się nad tem rozwodzi, by płacę do zasad sprawiedliwości dostosować.

---

[42]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 34.

Sądzimy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby ku wielkiej korzyści i robotników i pracodawców. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się wspólnikami w posiadaniu lub w zarządzie i w pewnej mierze współuczestniczą w zyskach.

Sprawiedliwy wymiar płacy należy nie pod jednym tylko kątem ocenić widzenia, lecz pod różnemi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę"[43]).

Orzeczeniem tem potępił lekkomyślność tych, którzy w sposób zbyt uproszczony wedle jednego prawidła czy miary — i to miary zgoła błędnej — arcytrudną tę sprawę chcieliby rozwiązać.

Grubo bowiem mylą się ci, którzy niezachwianie wierzą w ową popularną zasadę: wartość pracy, a więc i wysokość wynagrodzenia za pracę równa się wartości wytworu tej pracy, a z tego powodu robotnik wynajęty ma prawo do całkowitego wytworu pracy. Że taki pogląd niezgodny jest z prawdą, wynika już z powyższych wywodów Naszych o kapitale i pracy.

Indywidualny i społeczny charakter pracy.

Już zaś łatwo dostrzec, że jak własność prywatna, tak też praca, zwłaszcza innemu wynajęta, ma obok strony osobistej czyli indywidualnej także stronę społeczną, którą oczywiście uwzględnić należy. Wówczas bowiem jedynie wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny opieką otacza wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, zgodnie działają i się uzupełniają, jeśli, co najważniejsza: inteligencja, kapitał i praca niejako ku jednemu zespalają się celowi. Nieuwzględnieniem społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się i sprawiedliwą ocenę pracy i słuszne jej wynagrodzenie.

Uwzględnić należy trzy zasady.

Z tego podwójnego charakteru, właściwego pracy prawem natury, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

a) Utrzymanie robotnika i jego rodziny.

Naprzód więc przysługuje robotnikowi płaca wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny[44]). Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wsród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przedewszystkiem i wokoło domów działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczały na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych. Gdyby to w obecnych

[43]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 17. [44]) Cfr. Litt. Encycl. *Casti connubii*, d. 31 Dec. 1930.

warunkach gospodarczych nie zawsze było możliwe, wymaga sprawiedliwość społeczna, aby jak najprędzej dokonano zmian, zapewniających każdemu dorosłemu robotnikowi płacę tego rodzaju. Słusznie należy na tem miejscu z uznaniem podnieść wszystkie te z mądrych i pożytecznych zamiarów zrodzone próby i wysiłki zastosowania zarobków do ciężarów rodzinnych w ten sposób, żeby przy wzroście ciężarów płaciło się datki, a w wypadku nadzwyczajnych potrzeb również się im zaradzało.

b) Żywotność przedsiębiorstwa.

Na drugiem miejscu należy przy oznaczeniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. Niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa, a wskutek tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała. Tu niema słusznego powodu zmniejszenia płac robotnikom, jeśli atoli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, bądź to dlatego, że samo upada pod niesprawiedliwemi ciężarami, bądź też, że wytwory swoje niżej ceny musi sprzedawać — niech wierzą ci, co to zawinili, że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba; wszakże pozbawiają robotników, którzy z konieczności na głodowe pieniądze zgodzić się muszą, sprawiedliwej płacy.

Niech więc wspólnemi siłami i naradami wszyscy, robotnicy i urzędnicy, starają się o pokonanie trudności i przeciwieństw i niech w zbożnem tem dziele przychodzi im z pomocą roztropna polityka gospodarcza państwa. Gdyby zaś doszło do ostateczności, należy wtedy dopiero się zastanowić, czy zapobiec unieruchomieniu przedsiębiorstwa, czy w inny jakiś sposób dopomóc robotnikom. W rozwiązaniu najtrudniejszego tego zagadnienia powinna się okazać i wypróbować wewnętrzna spoistość i solidarność chrześcijańska zarządu i robotników.

c) Wzgląd na dobra ogólne.

Wkońcu musi wymiar płacy odpowiadać ogólnemu dobru gospodarczemu. Wyłuszczyliśmy już powyżej, jak wielce przyczynia się do ogólnego dobra, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego mienia. Ale nie można innej pominąć sprawy, nie mniejszej doniosłości, a w naszych czasach szczególnie ważnej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na właściwym utrzymuje się poziomie, może wpływać korzystnie, naodwrót, jeśli poziom ten przekracza, może szkodzić. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana wywołała bezrobocie? Nieszczęsny ten objaw za Naszego zwłaszcza Pontyfikatu długo trwający i ogarniający wielkie rzesze, zapędza robotników w nędzę i niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych krajów, zagraża porządkowi publicznemi, pokojowi i zgodzie całego świata. Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się natomiast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace, o ile można, tak ustalić, aby jak największa liczba ludzi znalazła możność pracy i z niej uczciwie żyć mogła.

Z omówioną sprawą łączy się także zagadnienie stosunku płac pomiędzy sobą. A to znowu pozostaje w związku z odpowiednim stosunkiem cen za wytwory różnych gałęzi gospodarczych, jak wytworów rolniczych, przemysłowych i innych. Z należytem uwzględnieniem tych zastrzeżeń zjednoczą się i zrosną poszczególne gałęzie gospodarcze w jeden wielki organizm, w którym nakształt członków nawzajem sobie pomagać i uzupełniać się będą. Wtedy bowiem dopiero ekonomja społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenia najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które, rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nietylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi [45]).

5. Odnowienie porządku społecznego.

Dotychczasowe wywody Nasze o słusznym podziale dóbr ziemskich i o sprawiedliwej płacy odnosiły się wprost tylko do jednostek a pośrednio jeno do ustroju społecznego. Do odnowienia tego ustroju według zasad zdrowej filozofji i udoskonalenia go według wzniosłych przepisów prawa ewangelicznego zmierzały wszystkie starania i zamysły Poprzednika Naszego Leona XIII.

Ale aby dzieło to szczęśliwie rozpoczęte utrwalić i rozwinąć oraz aby na ludzkość obfitsze i więcej uszczęśliwiające wpłynęły korzyści, dwóch potrzeba czynników: reformy urządzeń i poprawy obyczajów.

Mówiąc o reformie urządzeń, mamy na myśli głównie państwo, nie jakoby od jego działania spodziewać się należało całego ratunku, lecz z tego powodu, że wskutek wspomnianego już a nieszczęsnego „indywidualizmu“ doszło do tego, że owo bujne i ongi przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społeczne obecnie tak upadło i prawie zanikło, że pozostały prawie same jednostki i państwo, z niemałą szkodą samego państwa. Życie społeczne bowiem stało się bezkształtne, a państwo, przejąwszy na siebie wszystkie te zadania, które poprzednio ponosiły zniszczone związki, załamuje się niemal pod ciężarem nieskończonych zadań i zobowiązań.

A chociaż prawdą to jest i rzeczą przez dzieje stwierdzoną, że dla zmienionych warunków wiele zadań, które dawniej mniejsze spełniały jednostki społeczne, obecnie już tylko związki wielkie mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofji społecznej, której ani podważać ani osłabiać nie wolno; jak jednostkom ludzkim nie wolno podejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzieli większym i wyższym władzom społecznym; pozatem wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich rozbijać ani wchłaniać.

Sprawy zatem mniejszej wagi i zabiegi skądinąd zbyt drobiazgowe powinna władza państwowa pozostawić niższym zespołom. Tem swobodniej, usilniej i skuteczniej

---

[45]) Cfr. S. Thomas, *De regimine principum*, I. 15. — Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 27.

sprosta tym zadaniom, które do niej wyłącznie należą, ponieważ ona jedna je wykonać zdoła: kierownictwem, nadzorem, przynaglaniem, powstrzymywaniem, stosownie do poszczególnego wypadku i potrzeby. Niech więc kierownicy państw będą przekonani, że im doskonalej hierarchiczny porządek z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa panuje wśród rozlicznych zrzeszeń, tem wybitniejszy będzie i autorytet społeczny i społeczna działalność, tem lepszy i szczęśliwszy byt państwa.

Wzajemna współpraca stanów.

O to przedewszystkiem starać się, o to zabiegać powinno i państwo i dobry powinien obywatel, aby po zaniechaniu walki przeciwnych sobie „klas" powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów".

Do odnowienia zatem „stanów" musi się sztuka polityki społecznej przyłożyć. Społeczeństwo jest dotąd naprawdę rozdrażnione i z tego powodu zmienne i chwiejne, ponieważ opiera się na „klasach" i odmiennych zainteresowaniach i przeto sobie przeciwnych, tak że o walki i zawiści nie trudno.

Lubo praca, jak znamienicie Poprzednik Nasz w Encyklice Swej wyłuszcza [46]), nie jest towarem sprzedajnym, lecz godność w niej ludzką robotnika uznać należy i dlatego nie można jej nakształt jakiegokolwiek towaru kupować i sprzedawać, jednak w obecnych warunkach podaż i popyt na rynku pracy dzieli ludzi na dwa szyki bojowe; utarczki ich przekształcają sam rynek pracy na pobojowisko, na którem owe szyki bojowe zacięcie się zwalczają. Zrozumiałą to rzeczą, że przeogromnemu temu nieszczęściu, które całą ludzkość wiedzie do zagłady, trzeba zapobiec. Ale uzdrowienie zupełne mogłoby wówczas dopiero nastąpić, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innemi słowy: utworzyły „stany", do których należałoby się nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni. Jako bowiem za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą w celu gospodarczym czy innym: związki czyli korporacje, tak że autonomiczne te korporacje nazywa wielu, lubo nie istotnemi, jednak naturalnemi składnikami społeczeństwa.

Ponieważ porządek wedle świetnego wywodu św. Tomasza [47]) jest jednością, wypływającą z dobrze złożonej wielości, wymaga prawdziwy i istotny porządek społeczny, aby rozmaite części społeczeństwa silnym jakimś węzłem łączyły się w jedność. Łacząca taka siła tkwi i w samem wytwarzaniu dóbr albo oddawaniu przysług ze strony pracodawców i pracowników tego samego „stanu" w spólnym wysiłku, tkwi również w owem dobru powszechnem, do którego wszystkie „stany", każdy w swoim zakresie, zgodnie przyczyniać się powinny. Jedność ta będzie tem silniejsza i skuteczniejsza, im sumienniej wszyscy: i jednostki i „stany" zawód swój spełnią i starań dołożą, aby w nim celować.

Stąd łatwo wysnuć wniosek, że w owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całemu „stanowi" wspólnych. Najważniejsza z nich na tem polega, żeby jak najtroskliwiej pielęgnować współpracę każdego zawodu dla dobra publicznego. Takie

[46]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 16. [47]) Cfr. S. Thom., *Contra Gent.*, III, 71; cfr. *Summ. Theol.* I, q. 65 a. 2, i. e.

sprawy natomiast, w których odrębne interesy pracodawców lub robotników szczegółowego wymagają rozpatrywania i obrony, mogą w danym razie odrębnie przez każdą stronę być rozpatrywane i, kiedy zachodzi potrzeba, odrębnie rozstrzygnięte.

Nie potrzeba bodaj dodawać, że nauka Leona XIII o formie rządu [48]) odnosi się również w należytem zrozumieniu do zawodowych związków czyli korporacyj; przysługuje bowiem ludziom prawo wyboru według upodobania jakiejkolwiek formy, byleby była w zgodzie z sprawiedliwością i wymogami dobra powszechnego.

Już zaś jako mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie przystąpić, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu również tworzyć pomiędzy sobą zjednoczenia, pozostające w jakibądź sposób w związku z ich czynnością zawodową. Ponieważ ś. p. Poprzednik Nasz obszernie i jasno o związkach tych się wypowiedział, wystarczy to jedno wbić w pamięć: człowiek ma zupełną swobodę nietylko zakładania takich organizacyj na prawie prywatnem, lecz także „wolność wyboru statutów i regulaminów, które się mu wydadzą najodpowiedniejszemi dla celów stowarzyszenia“ [49]). Z taką samą swobodą mogą się tworzyć organizacje, sięgające poza granice poszczególnych zawodów. Wolne zaś związki, które już istnieją i błogie wydają owoce, niech w myśl chrześcijańskiej nauki społecznej usiłują utorować i wedle sił przeprowadzić drogę dla owych przedniejszych zjednoczeń czyli „stanów“, o których wspominamy powyżej.

Zasada organizacyjna życia gospodarczego.

Inny, z sprawą poprzednią ściśle związany, postulat należy jeszcze wysunąć. Jak jednostki społeczeństwa ludzkiego nie można zasadzać na walce „klas“, tak właściwego porządku życia gospodarczego nie można zdawać na wolną konkurencję. Z tego nieporozumienia wypłynęły jak z źródła zatrutego wszystkie błędy „indywidualistycznej“ ekonomji; puściwszy w niepamięć lub zapoznawszy społeczny i moralny charakter gospodarstwa, sądziła ona, że władza państwowa życie gospodarcze za dziedzinę samoistną zupełnie i niezależną uważać i do niej mieszać się nie powinna z tego powodu, że życie gospodarcze posiada na rynku, to jest w wolnej konkurencji, zasadę organizacyjną, kierującą niem o wiele sprawniej, niżby się to przez świadome wtrącanie się ludzi stać mogło. Ale współzawodnictwo wolne, aczkolwiek w słusznych utrzymane granicach uzasadnionem i bez wątpienia jest pożytecznem, życia gospodarczego zupełnie uregulować nie zdoła; wykazało się to aż nadto przekonywająco, skoro zgubne teorje indywidualistyczne zaczęto wprowadzać w życie. Pilna zatem powstaje potrzeba ponownego poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie organizacyjnej. Supremacja gospodarcza, która w ostatnich czasach zajęła miejsce wolnej konkurencji, zadanie to zastępczo o wiele mniej może spełnić, bo stanowi jakby siłę ślepą i potęgę wybuchającą; aby wyszła na korzyść ludzkości, musi być silnie okiełznana i mądrze kierowana; nie może zaś ani okiełznąć się ani sobą kierować sama. Potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremację gospodarczą mocną i roztropną rządziły ręką: są niemi sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego z nieubłaganą należy koniecznością urządzenia państwowe, a tem samem urządzenia całego

---

[48]) Cfr. Litt. Encycl. *Immortale Dei*, d. 1 Nov. 1885. [49]) Cfr. Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 42.

życia społecznego, tem zaprawić poczuciem sprawiedliwości, któreby stało się twórczem czyli utworzyło porządek prawno-społeczny, kształtujący niejako całe życie gospodarcze. Miłość społeczna powinna być jakby duszą tego porządku; władza państwowa zaś ma obowiązek otaczania go krzepko skuteczną opieką i obroną; tem łatwiej tego dokona, jeśli pozbędzie się ciężarów, które wedle Naszego oświadczenia do niej nie należą.

Nie dosyć na tem; wypada, aby różne narody wobec silnej bardzo zależności gospodarczej i potrzeby wzajemnej pomocy wspólną radą i wysiłkiem doprowadziły do pomyślnego i szczęsnego porozumienia międzynarodowego w sprawie gospodarczej za pomocą roztropnych umów i urządzeń.

Jeśli się zatem członki organizmu społecznego, jak nadmieniono, odrodzą a organizacyjną zasadę gospodarstwa społecznego przywróci, będzie można i o tym organiźmie poniekąd powiedzieć to, co o mistycznem ciele Chrystusowem mówi Apostoł: „Wszystko ciało złożone i spojone będąc, zasilane przez wszystkie stawy, wedle skuteczności odmierzonej dla każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu siebie w miłości“ [50]).

W ostatnich czasach przedsięwzięto, jak powszechnie wiadomo, osobną organizację związkową i stanową, którą ze względu na treść niniejszej Encykliki należy na tem miejscu krótko opisać i odpowiedniemi opatrzyć uwagami.

Państwo nadaje związkowi zawodowemu osobowość prawną, a z tem zarazem pewnego rodzaju monopol, ponieważ on sam jeden, w ten sposób uznany, może pracowników i pracodawców (zależnie od rodzaju syndykatu) zastępować, sam jeden umowy zbiorowe i tak zwane taryfy robotnicze zawierać. Przynależność do związków zawodowych nie jest przymusowa i o tyle tylko taki związek może być nazwany wolnym; składek bowiem związkowych i innych jakichś szczegółowych świadczeń wymaga się od wszystkich zupełnie członków poszczególnego zawodu czy zajęcia pracodawców i pracobiorców, jako też wszystkich obowiązują umowy taryfowe, zawarte przez prawnie uznane związki zawodowe. Słusznie jednak podkreślono urzędowo, że prawnie uznane związki zawodowe nie wyłączają innych zrzeszeń na podstawie zawodowej, prawem nie uznanych.

Związki czyli korporacje składają się z przedstawicieli obu zjednoczeń zawodowych (pracobiorców i pracodawców) tego samego zawodu czy zajęcia, którzy jako prawdziwe i właściwe narzędzia państwowe kierują związkami zawodowemi i w sprawach wspólnych doprowadzają do porozumienia.

Strajki są wzbronione. Jeśli strony nieporozumienia zażegnać nie mogą, wkracza władza.

Już zaś, ktokolwiek choćby nieco zastanowił się nad tem zagadnieniem, łacno uzna zalety zagadnienia przez Nas w ogólnych przedstawionego zarysach: zgodna współpraca rozmaitych klas, ukrócenie organizacyj socjalistycznych i ich usiłowań, specjalna władza wywierająca wpływ łagodzący. Aby zaś w rzeczy takiej doniosłości niczego nie pominąć i aby wszystko należycie uzgodnić, czy to z ogólniejszemi, powyżej na pamięć przywołanemi, czy też z następnemi Naszemi wywodami, wyznać musimy, że znane Nam są obawy niektórych mężów, jakoby państwo wypierało swo-

[50]) *Eph. IV*, 16.

bodną samodzielność, zamiast ograniczyć się do niezbędnej i wystarczającej pomocy; dalej jakoby nowy ustrój związkowy i stanowy zbyt przejęty był biurokratyzmem i polityką; wkońcu, jakoby mimo przytoczonych, ogólnych jego zalet, służył raczej odrębnym dążeniom politycznym, niż odnowieniu i rozbudowaniu lepszego ustroju społecznego.

Sądzimy, że do osiągnięcia tego drugiego wielce szlachetnego celu oraz do prawdziwego i skutecznego poparcia dobra ogólnego, naprzód i przedewszystkiem potrzebne jest Boże błogosławieństwo, a następnie współpraca w tym celu wszystkich ludzi dobrej woli. Pozatem przekonani jesteśmy — jest to konsekwencją Naszych wywodów — że cel ten tem pewniej się osiągnie, im większa będzie liczba tych, którzy w tym kierunku gotowi są służyć doświadczeniem swojem technicznem, zawodowem i społecznem, oraz, co więcej znaczy, im większy będzie wpływ zasad katolickich w teorji i praktyce. Nie spodziewamy się go wprawdzie po Akcji Katolickiej, (ponieważ ona od działalności ściśle związkowej i politycznej się wstrzymuje), lecz po tych synach Naszych, którzy w Akcji Katolickiej wyszkolili się według tych zasad dla apostolstwa pod pasterskiem i nauczycielskiem kierownictwem Kościoła, tego Kościoła, który także w dziedzinie wyżej określonej, jako wszędzie, gdzie rozważa się albo rozstrzyga zagadnienia moralne, dlatego mu przez Boga zleconego czuwania i nauczania ani w niepamięć puścić, ani zaniedbać nie może.

Jasno jednak uczą dzieje, że zalecone przez Nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może się żadną miarą urzeczywistnić bez uprzedniego odrodzenia moralnego. Istniał bowiem kiedyś porządek społeczny, który, lubo nie pod każdym względem był doskonały, przecież jak na ówczesne warunki i potrzeby wymogom rozumu jako tako odpowiadał. Jeśli już dawno zaniknął, nie w tem przyczyna, że nie można go było — przez odpowiedni rozwój i elastyczne rozszerzenie — dostosować do zmienionych warunków i potrzeb, lecz raczej w tem, że ludzie w ciasnem samolubstwie nie chcieli wzrastającej ludności użyczyć miejsca wewnątrz tego porządku, jak było ich obowiązkiem, albo że omamieni widmem fałszywej wolności i innemi błędnemi zasadami, jakiejkolwiek nad sobą władzy niechętni, żadnego nad sobą zwierzchnictwa uznać nie chcieli.

Pozostaje zatem po ponownem powołaniu na sąd zasad obecnego życia gospodarczego i najzaciętszego oskarżyciela jego, socjalizmu, oraz po wydaniu o nich otwartego i sprawiedliwego wyroku, odszukać dokładnie źródło tylu nieszczęsnych objawów i wskazać na odrodzenie moralne jako na najważniejszy i najkonieczniejszy środek uzdrawiający.

III.

Głębokie zmiany, które nastąpiły od czasów Leona.

Głębokim zaprawdę przemianom uległ od czasów Leona XIII tak ustrój gospodarczy, jak też socjalizm.

Że najpierw warunki ekonomiczne z gruntu się zmieniły, jest dla wszystkich widoczne. Wiecie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz miał w swej Encyklice przedewszystkiem taki ustrój ekonomiczny na myśli, w którym do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą zazwyczaj kapitał, drudzy pracę, jak to pięknie w te ujął słowa: „Nie może istnieć kapitał bez pracy ani praca bez kapitału" [51]).

[51]) Litt. Encycl. *Rerum novarnm*, n. 15.

1. Przeobrażenia ustroju gospodarczego.

Leon XIII dołożył tedy wszelkich starań, by ustrój ten gospodarczy oprzeć na sprawiedliwości; stąd wynika, że ustroju jako takiego nie można potępić. I rzeczywiście sam w sobie nie jest zły; lecz kapitał gwałci prawo wówczas, jeżeli zajmuje robotników czyli proletarjat w tym tylko celu i w takich warunkach, by przedsiębiorstwa i cały ustrój gospodarczy od niego całkowicie zależały i jemu tylko korzyść przynosiły, nie licząc się z godnością ludzką robotników, ani z charakterem społecznym działalności ekonomicznej, ani nawet z sprawiedliwością społeczną ni z dobrem ogólnem.

Prawdą jest, że nawet dzisiaj ustrój ten nie wszędzie panuje wszechwładnie: istnieje bowiem inny, któremu podlega liczebnie silna i ważniejsza część ludzkości, jak n. p. stan rolników, w którym większa część rodzaju ludzkiego uczciwą i rzetelną pracą znajduje chleb i utrzymanie. Ale i ten ustrój ma swoje kłopoty i trudności, o których Poprzednik Nasz na niejednem miejscu swej Encykliki wspomina i które także My niejednokrotnie poruszyliśmy powyżej.

Ale od ogłoszenia Encykliki Leona XIII uprzemysłowienie ogarnęło cały świat, a z niem razem także system kapitalistyczny znacznie rozszerzył swój zasięg, kształtując i przenikając warunki gospodarcze i społeczne nawet tych, którzy poza sferą jego się znajdują, narzucając im swe dobre, ale i złe strony i wady i wyciskając swe na nich piętno.

Dlatego chodzi nam o dobro nietylko mieszkańców okolic kapitalistycznych i uprzemysłowionych, ale o wszystkich zgoła ludzi, jeżeli przystępujemy do badania zmian, które się w ustroju kapitalistycznym od czasów Leona XIII dokonały.

Dyktatura ekonomiczna zastąpiła wolność gospodarczą.

Przedewszystkiem tedy zwraca uwagę wszystkich, że w naszych czasach nietylko gromadzą się bogactwa, ale skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jednostek, które zazwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają.

Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tem samem szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje i trzymają w swem ręku niejako życie całego gospodarstwa, tak, że przeciw ich woli nikt oddychać nie może.

To skupienie potęgi i środków ekonomicznych, znamionujące współczesną gospodarkę, jest naturalnym wynikiem niczem nieograniczonej swobody w spółzawodniczeniu, która pozwala ostać się tylko tym, którzy są najsilniejsi, albo którzy, co często jest równoznaczne, najbezwzględniej walczą, którzy najmniej sumieniem się kierują.

Nadmierne zaś gromadzenie zasobów i potęgi wywołuje trzy rodzaje walk: walczy się najpierw o supremację ekonomiczną; potem ubiega się usilnie o władzę polityczną, by móc nadużywać jej wpływów i znaczenia do walki ekonomicznej; wkońcu powstają zatargi międzynarodowe, już to że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych interesów swoich obywateli, już też że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygnąć.

Zgubne następstwa.

Oto ostateczne skutki ducha indywidualistycznego w życiu gospodarczem, następstwa, które Wy sami, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, doskonale znacie i opłakujecie: wolne współzawodnictwo dobiło samo siebie; po wolnym handlu przyszła dyktatura ekonomiczna; chęć zysku przerodziła się w nieposkromioną żądzę panowania; całe życie gospodarcze stało się niewymownie twarde, bezlitośne, okrutne. Do tego dochodzą niezwykłe ciężkie szkody, wynikające z pomieszania i nieszczęsnego kojarzenia władzy politycznej z sprawami gospodarczemi; jako jedną z największych szkód wymieniamy poniżenie powagi państwa; państwo bowiem, wolne od wszelkich wpływów partyjnych, służące jedynie dobru ogólnemu i sprawiedliwości, winno jako najwyższy władca i naczelny sędzia wysoko nieść sztandar, a spada do roli niewolnika, zaprzedanego ludzkim namiętnościom i samolubnym interesom. W dziedzinie zaś stosunków międzynarodowych wypływają z tego samego źródła dwa sprzeczne kierunki: z jednej strony „nacjonalizm" albo nawet „imperjalizm" gospodarczy, z drugiej zaś nie mniej groźny i potępienia godny „internacjonalizm" albo „międzynarodowy imperjalizm" kapitału, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie mu dobrze.

Środki zaradcze.

Środki, któreby ogromnym tym niedomaganiom zaradziły, podaliśmy w drugiej części tej Encykliki, wyłuszczając tam dokładnie swe poglądy; na tem miejscu ograniczymy się do krótkiego przypomnienia. Skoro dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera sie głównie na kapitale i pracy, zdrowe zasady rozumu czyli chrześcijańskiej filozofji społecznej w sprawie kapitału, pracy i współdziałania ich znaleźć muszą teoretyczne uznanie i praktyczne wykonanie. Przedewszystkiem należy sprawiedliwie i starannie uwzględnić charakter kapitału czyli własności i charakter pracy, to jest charakter indywidualny i społeczny, by unikać szkopułu tak indywidualizmu jak kolektywizmu. Wzajemne ich stosunki ułożyć się muszą na podstawie najściślejszej sprawiedliwości t. zw. wymiennej, przy pomocy chrześcijańskiego miłosierdzia. Wolne współzawodnictwo, w określonych i słusznych utrzymane granicach a więcej jeszcze supremacja gospodarcza stanowczo podlegać muszą władzy państwowej w wszystkiem, co do niej należy. Same zaś urządzenia publiczne narodów dostosować winny życie społeczne do potrzeb dobra ogólnego i do wymagań sprawiedliwości społecznej; skutek będzie taki, że tak ważna dziedzina życia społecznego, jaką jest działalność gospodarcza, wróci do wzorowego i zdrowego stanu.

2. Zmiany w socjaliźmie.

Nie mniej głębokim znamionom niż ustrój gospodarczy uległ od czasów Leona sam socjalizm, z którym Poprzednik Nasz głównie rozprawić się musiał. Kiedy bowiem wówczas socjalizm można było uważać za twór prawie jednolity, o poglądach wyraźnie określonych i w system ujętych, rozpadł się on później na dwa główne wrogie sobie kierunki, często i namiętnie się zwalczające; ani jeden, ani drugi jednak nie porzucił wspólnej socjalizmowi podstawy antychrześcijańskiej.

a) Kierunek ostrzejszy czyli komunizm.

Pierwszy bowiem kierunek socjalistyczny uległ tym samym prawie przemianom, wyłuszczonym już przez Nas powyżej, co ustrój kapitalistyczny i popadł w „komunizm",

który dwa postawił sobie cele, do których dąży nie skrycie, ani drogą okrężną, lecz jawnie, otwarcie, nie cofając się przed żadnym środkiem, nie gardząc nawet gwałtem; te cele to najostrzejsza walka klas i zupełne zniesienie własności prywatnej. Na tej drodze waży się na wszystko, nie szanuje niczego. Dorwawszy się władzy, okazuje niewiarogodne, obłędne wprost okrucieństwo i nieludzkość. Swiadczy o tem straszne spustoszenie i ruiny, któremi pokrył ogromne przestrzenie wschodniej Europy i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest przeciwnikiem i wrogiem otwartym Kościoła świętego i samego Boga, wykazały niestety aż nazbyt dobrze fakta niezaprzeczone i wszystkim doskonale wiadome. Chociaż więc nie uważamy za potrzebne przestrzeganie dobrych i wiernych synów Kościoła przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem, z największym jednak bólem patrzymy na obojętność tych, którzy niedoceniać się zdają groźnego tego niebezpieczeństwa i przez swą gnuśną bezczynność pozwalają, by na cały świat szerzyła się propaganda gwałtownego i krwawego przewrotu. Na tem większe potępienie zasługuje karygodne niedbalstwo tych, którzy nie usuwają albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpaczy i tem samem przewrotowi i ruinie społecznej torują drogę.

b) Kierunek umiarkowany, który zachował nazwę socjalizmu.

Mniej radykalny jest bez wątpienia drugi kierunek, króry nazwę socjalizmu zachował; nietylko wyrzeka się on wszelkiego gwałtu, ale także do walki klas i do zniesienia własności prywatnej, chociaż przy nich obstaje, wnosi pewne umiarkowanie i złagodzenie. Rzekłbyś, że socjalizm, przerażony własnemi zasadami i stosowaniem ich przez komunizm, skłania się i zbliża poniekąd do prawd uświęconych chrześcijańską tradycją: bezsprzecznie bowiem niektóre punkty jego programu uderzająco podobne są do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych.

Usuwa się nieco od walki klas i zniesienia własności.

Jeżeli bowiem walka klas unika gwałtów i wzajemnej nienawiści, zamienia się powoli w rzeczowe, na poszukiwaniu sprawiedliwości oparte badanie, które nie jest jeszcze upragnionym powszechnie spokojem społecznym, jednak może i powinno być punktem wyjścia, by dojść do zgodnej współpracy „stanów". Walka wypowiedziana własności prywatnej, przybiera formy coraz to łagodniejsze i zwęża się tak dalece, że nie zwalcza się posiadania nawet środków wytwórczych, lecz tylko pewną przewagę społeczną, którą owa własność przeciw wszelkiemu prawu sobie przywłaszczyła i jej nadużyła. Istotnie wywieranie takiego wpływu należy nie do właścicieli, lecz do władz państwowych. W ten sposób dojść może do tego, że postulaty umiarkowanego socjalizmu upodobnią się do dążności i pragnień tych, którzy na chrześcijańskiej podstawie odbudować pragną ład społeczny. Istnieją bowiem pewne kategorje dóbr, które słusznie chcianoby zachować dla państwa, ponieważ dają taką potęgę ekonomiczną, że bez narażenia na szwank dobra publicznego w rękach osób prywatnych pozostawić ich nie można.

Tego rodzaju postulaty i żądania są słuszne i w niczem nie sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej, a tem mniej są przejawami socjalizmu. Kto więc tylko tyle pragnie, niema żadnego powodu, by przystąpił do socjalistów.

Czy kompromis jest możliwy?

Nie trzeba jednak sądzić, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne kierunki i ugrupowania socjalistyczne w praktyce i teorji aż tak dalece się opamiętały. Naogół nie wypierają się ani walki klasowej, ani zniesienia własności, zadowalają się jedynie łagodniejszym przebiegiem walki. Jeżeli w ten sposób osłabia się fałszywe te zasady i poniekąd stępia ich ostrze, powstaje kwestja albo raczej niesłusznie poruszają ją niektórzy, czy nie możnaby także zasad chrześcijańskiej prawdy w pewnej mierze złagodzić i osłabić, by wyjść naprzeciw socjalizmu i na pół drogi z nim się spotkać. Są tacy, którzy łudzą się próżną nadzieją, że pociągną w ten sposób socjalistów na naszą stronę. Próżne jednak oczekiwanie! Kto apostołem chce być wśród socjalistów, powinien całą i nieskażoną prawdę chrześcijańską otwarcie i szczerze wyznać, w niczem nie ulegając błędom. Jeżeli naprawdę ewangelję chce głosić, niech wykaże przedewszystkiem socjalistom, że żądania ich, o ile są słuszne, najlepsze znajdują oparcie w zasadach wiary chrześcijańskiej, a najskuteczniejsze urzeczywistnienie przez miłość chrześcijańską.

Co sądzić jednak, jeżeli socjalizm w sprawie walki klasowej i własności prywatnej do tego stopnia osłabi i naprawi swe poglądy, że nic mu zarzucić pod tym względem nie będzie można? Czy tem samem odrazu pozbędzie się charakteru antychrześcijańskiego? Oto pytanie, zaprzątające umysły wielu. Niemała liczba właśnie tych katolików, którzy dobrze rozumieją, że żadnych zasad chrześcijańskich ani lekceważyć, ani zgoła poświęcić nie można, zdaje się zwracać oczy ku Stolicy Apostolskiej i tęsknie wyczekiwać odpowiedzi na pytanie, czy taki socjalizm dostatecznie wolny jest od błędów, by bez uszczerbku dla którejkolwiek zasady chrześcijańskiej uznany i niejako mógł być ochrzczony. Aby z ojcowską troskliwością zadość im uczynić, oświadczamy, co następuje: socjalizm, rozważany czy to jako system naukowy, czy to jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiedliwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego dopóki prawdziwym jest socjalizmem, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej.

Społeczeństwo i charakter społeczny człowieka przedstawia zupełnie niezgodnie z prawdą chrześcijańską.

Według chrześcijańskiej bowiem nauki przebywa człowiek, społeczną obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą, postanowioną przez Boga[52]) oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne.

Skoro odpowiedni podział pracy więcej sprzyja produkcji dóbr, niż rozproszone wysiłki, sądzą więc socjaliści, że działalność ekonomiczna, w której uwzględniają tylko materjalne cele, winna z konieczności odbywać się społecznie. Z tej konieczności według nich wynika, że ludzie w sprawach produkcji zobowiązani są do poświęcenia się

[52]) Cfr. *Rom.*, XIII, 1.

i całkowitego poddania się społeczeństwu. Co więcej, posiadaniu jak największej ilości przedmiotów, ułatwiających życie, przypisuje się taką wagę, że szczytniejsze dobra człowieka, nawet wolność, ofiaruje się i poświęca w interesie możliwie racjonalnej produkcji. Ten zamach na godność ludzką w „uspołecznionej" organizacji produkcji znajdzie według nich zupełne wyrównanie w obfitości dóbr, społecznie wytworzonych, które, przydzielone poszczególnym jednostkom, upiększą i uprzyjemnią ich życie. Społeczeństwo więc, o którem marzy socjalizm, bez użycia nadmiernego przymusu ani istnieć ani nawet pomyślane być nie może, a z drugiej strony panuje w niem nie mniej fałszywa swoboda, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy autorytet: bo ten opierać się nie może na korzyściach doczesnych i materjalnych, lecz wyjść może tylko od Boga, Stwórcy i ostatecznego celu wszelkiego stworzenia[53]).

Katolik i socjalista — dwa sprzeczne pojęcia.

Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera źdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorji w społeczeństwie, której z prawdziwym chrystjanizmem pogodzić się nie można. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznemi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Wpływ socjalizmu na obyczaje i kulturę.

Wyrok ten, uroczyście przez Nas odnowiony i powagą Naszą poparty, odnosi się w jednakowej mierze do nowego rodzaju socjalizmu, mało dotychczas znanego, który jednak szerzy się obecnie w wielu środowiskach socjalistycznych. Wpływem swoim ogarnia przedewszystkiem umysły i obyczaje; pod pokrywką przyjaźni zbliża się zwłaszcza do dzieci, by od młodości pociągnąć je za sobą, lecz nie zaniedbuje też ogółu dorosłych, by wytworzyć człowieka — socjalistę, któryby wpływał na społeczeństwo w myśl zasad socjalistycznych.

Ponieważ w Encyklice Naszej „*Divini illius Magistri*" wyłożyliśmy dokładnie, na jakich opiera się zasadach wychowanie chrześcijańskie i jaki ma cel[54]), jest rzeczą aż nadto widoczną i jasną, nie potrzebującą wyjaśnienia, jak bardzo akcja i zamiary tego socjalizmu kulturalnego sprzeciwiają się tym zasadom i temu celowi. Mogłoby się zdawać, że nie znają albo nie doceniają groźnych tych niebezpieczeństw ci, którzy nie troszczą się o to, by odpowiednio do ich wielkości stawić im odważny i zacięty opór. Naszym pasterskim obowiązkiem jest uprzedzić ich o grożącej im strasznej szkodzie: niech pamiętają, że ojcem socjalizmu kulturalnego był liberalizm, a spadkobiercą będzie bolszewizm.

Katolicy w obozie socjalistycznym.

Wobec tego rozumiecie, Czcigodni Bracia, z jaką boleścią widzimy, że w niektórych szczególnie krajach niemała liczba synów Naszych, o których szczerej wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, opuściła obóz Kościoła, by przejść do szeregów socjalistycznych: jedni otwarcie nazywają się socjalistami i piszą się na program tego obozu, drudzy obojętnie albo nawet niechętnie przystąpili do stowarzyszeń, które wyraźnie albo faktycznie są socjalistyczne.

My zaś w serdecznej trosce ojcowskiej pytamy się i zrozumieć pragniemy, jak się to stać mogło, że tak bardzo zbłądzili i słyszymy niejako, co wielu z nich na

[53]) Cfr. Litt. Encycl. *Diuturnum*, d. 29 Jun. 1881. [54]) Litt. Encycl. *Divini illius Magistri*, d. 31 Dec. 1929.

uniewinnienie swoje przytacza: Kościół i zwolennicy Kościoła popierają bogatych, zaniedbują robotników, nie troszczą się wcale o nich; z tego powodu sami musieli myśleć o sobie i dlatego zapisali się w szeregi socjalistów.

Jest rzeczą nad wyraz smutną, Czcigodni Bracia, że rzeczywiście byli i niestety są jeszcze ludzie, którzy nazywają się katolikami, a ledwie pamiętać raczą na wzniosłe przykazanie sprawiedliwości i miłości, które obowiązuje nas nietylko do oddania każdemu, co do niego należy, ale także do wspierania cierpiących braci jak Chrystusa samego [55]), a co gorsza, w celach zysku nie cofają się nawet przed złem obchodzeniem się z robotnikami. Nie brak nawet takich, którzy nadużywają religji samej, pragnąc jej powagą pokryć niecne swe praktyki, by tylko uchylić się od zupełnie usprawiedliwionych żądań robotników. Nigdy nie przestaniemy piętnować podobnego zachowania się. Tacy ludzie zawinili, że na Kościół bez jego winy padło podejrzenie, iż sprzyja bogatym i nie ma serca dla wydziedziczonych tego świata i że nie wzruszają go potrzeby ich i troski. A jednak dzieje Kościoła bez przerwy jasno wykazują, że to zarzut niezasłużony i niesprawiedliwy; właśnie Encyklika, której rocznicę obchodzimy, najlepszem jest świadectwem, jak gorzką krzywdę Kościołowi i jego nauce oszczercze te i obelżywe oskarżenia wyrządzają.

Zaproszenie do powrotu.

Lecz nigdy do tego nie dojdzie, byśmy doznaną zrażeni krzywdą albo ojcowską przygnębieni troską, odtrącali i odrzucali od siebie owych nieszczęśliwych i uwiedzionych synów, którzy tak bardzo od prawdy i zbawienia się oddalili, przeciwnie, całą usilnością, na jaką Nas tylko stać, zapraszamy ich, by wrócili na matczyne łono Kościoła. Oby głosu Naszego zechcieli usłuchać! Oby wrócili tam, skąd wyszli, do domu ojcowskiego i zostali tam, gdzie jest właściwe ich miejsce, mianowicie w szeregach tych, którzy posłuszni wskazaniom Leona, uroczyście przez Nas powtórzonym, nad odnowieniem społeczeństwa w duchu Kościoła, sprawiedliwością i miłością społeczną silnie złączeni, pracują. Niech będą przekonani, że nawet tu na ziemi nie znajdą nigdzie pełniejszego szczęścia niż u Tego, który będąc bogatym, stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli [56]), który od młodości cierpiał niedostatek i ciężko pracował, który wzywa wszystkich, którzy pracują i są obciążeni, aby miłością Serca Swego ich ochłodził [57]), który wkońcu, nie bacząc na osobę, więcej żądać będzie od tych, którym więcej dano [58]) i „odda każdemu według uczynków jego“ [59]).

3. Odrodzenie moralne.

Jeżeli sprawę pilniej i głębiej rozważymy, dojdziemy do wniosku niewątpliwie, że upragnione tak bardzo odrodzenie społeczne wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, utracone nędznie na wielu miejscach przez tylu ludzi w życiu gospodarczem, inaczej wszystkie wysiłki będą daremne i budować się będzie nie na skale, lecz na lotnym piasku [60]).

I rzeczywiście, śledząc współczesne gospodarstwo, stwierdziliśmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że ciężko niedomaga. Poddaliśmy tedy na nowo krytycznej ocenie komunizm i socjalizm i wykazało się, że wszystkie ich kierunki, umiarkowane nawet, daleko odbiegły od przykazań Ewangelji.

[55]) Cfr. *Epist. S. Jacobi,* c. 2. [56]) *II Cor.*, VIII, 9. [57]) *Matth*, XI, 28. [58]) Cfr. *Luc.*, XII, 48. [59]) *Matth.*, XVI, 27. [60]) Cfr. *Matth.*, VII, 24 sqq.

„Dlatego — by użyć słów Naszego Poprzednika — jeżeli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijaństwa“ [61]). On tylko skutecznie zapobiec może nadmiernej trosce o rzeczy przemijające, które źródłem są wszelkiego złego; on tylko, jeżeli ludzie w zaślepieniu swem zupełnie zapatrzeni są w znikomości tego świata, oderwać może ich oczy od ziemi i ku niebu skierować. A któżby chciał przeczyć, że społeczeństwu ludzkiemu dziś najwięcej brak tego lekarstwa?

Główne zło dzisiejszego ustroju: spustoszenie dusz.

Umysły wszystkich zaprzątnięte są niemal wyłącznie ziemskiemi wstrząsami, klęskami i nieszczęściami. A jednak, jeżeli, jak słuszna, chrześcijańskiemi oczami na nie spojrzymy, cóż znaczą wszystkie razem wobec spustoszenia dusz? Tymczasem bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz.

Powołani na Pasterza i Opiekunach niezliczonych owieczek przez najwyższego Pasterza, który Krwią Swoją je odkupił, suchem okiem na groźne to niebezpieczeństwo patrzeć nie możemy. Przeciwnie, pomni swego urzędu pasterskiego, bezustannie ojcowską rozważamy troskliwością, jak im przyjść z pomocą i wzywamy do gorliwej współpracy wszystkich, którym sprawiedliwość albo miłość, obowiązek ten nakłada. Bo cóż pomoże ludziom, jeśliby przez rozumniejsze używanie bogactw cały świat zdobyli, a przez to na duszy szkodę ponieśli [62])? Cóż pomoże podać im wypróbowane zasady gospodarcze, jeżeli pod wpływem nieokiełznanej i brudnej chciwości ulegają zupełnie samolubstwu, tak że „słysząc przykazania Boże, wszystko czynią przeciwnie“ [63]).

Przyczyny zła.

To odwrócenie się od chrześcijańskiego prawa w życiu społecznem i gospodarczem i wynikające stąd masowe odstępstwa robotników od wiary katolickiej ma najgłębszą swą przyczynę w nieuporządkowanych afektach duszy, tym smutnym owocu grzechu pierworodnego, który przedziwną harmonję uzdolnień ludzkich tak zakłócił że człowiek, łatwo złemi uwiedziony namiętnościami, skłania się gwałtownie do cenienia wyżej przemijających dóbr tego świata niż dobra niebiańskie i trwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactwa i dóbr doczesnych, które niewątpliwie w wszystkich czasach podniecało człowieka, by gwałcił zakon Boży i deptał prawa bliźniego, jednak w spółczesnym ustroju gospodarczym naraża słabość ludzką na częstsze jeszcze upadki. Niestałość bowiem położenia gospodarczego i wogóle całego organizmu gospodarczego wymaga od wszystkich, którzy w nim są zajęci, nader wielkiego i wyczerpującego wysiłku. Stąd doszli niektórzy przy zaniku sumienia do tego przekonania, że wolno im wszelkiemi środkami mnożyć zyski i mienia z takim trudem zdobytego przeciw chwiejności fortuny bronić prawem i lewem. Łatwe zdobycze, umożliwione wszystkim przez anarchję targową, pociągają do handlu i obrotu towarowego wielu takich, których jedynem pragnieniem jest szybkie zbogacenie się przy możliwie najmniejszym wysiłku; szalone ich spekulacje pędzą bez przerwy w górę albo w dół wszystkie wartości, zależnie od ich kaprysu lub chciwości i udaremniają przez to mądre przewidywania produkcji.

[61]) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 22. [62]) Cfr. *Matth.*, XVI, 26. [63]) Cfr. *Iudic.*, II, 17.

Urządzenia prawne, zmierzające do popierania spółek zarobkowych, przez to, że rozdzielają i ograniczają ryzyko, zbyt często dały okazję do pożałowania godnych nadużyć; widzimy bowiem, że tak zmniejszona odpowiedzialność małe czyni wrażenia: pod ochroną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa; kierownicy tych stowarzyszeń gospodarczych posuwają się w swej niesumienności aż do wyraźnego zdradzania interesów tych, którzy oszczędności swe im powierzyli. Nakoniec wymienić należy przebiegłych owych mężów, którzy, nie troszcząc się o uczciwość ani pożytek swych poczynań, bez skrupułów pobudzają niskie instynkty klientów, by je na swoją korzyść wyzyskać.

Surowa karność moralna, kontrolowana ściśle przez kierowników państwowych, mogła była usunąć przeogromne te szkody albo im zapobiec. Na nieszczęście zbrakło jej właśnie zbyt często. Ponieważ początek nowego ustroju gospodarczego przypadł na czasy, kiedy racjonalizm nad umysłami panował i w nich się zagnieździł, powstała niebawem nauka ekonomiczna, obca zupełnie prawdziwej moralności. Stąd poszło, że puszczono wodze ludzkim namiętnościom.

Tak się stało, że odtąd coraz większa ilość ludzi myślała tylko o bogaceniu się bez oglądania się na środki; stawiając sobie ponad wszystko i wszystkich, bez wyrzutów sumienia krzywdzili ciężko bliźniego. Pierwsi, którzy wstąpili na tę przestronną drogę, która wiedzie na zatracenie [64]), łatwo znaleźli wskutek widocznego powodzenia swego, niezwykłego blasku bogactwa; naśmiewania się z staroświeckiej sumienności innych, bezwzględności w końcu, z jaką zwalczali słabszych współzawodników, wielu naśladowców swej przewrotności.

Jeżeli kierownicy życia gospodarczego z prostej zboczyli ścieżki, musiało to mieć takie następstwo, że i szerokie warstwy robotnicze do tej samej stoczyli się przepaści; tem więcej, że wielu pracodawców widziało w swych robotnikach tylko narzędzia pracy, a nie troszczyło się się o ich dusze, nie myślało nawet o rzeczach wyższych. Istotnie wzdryga się serce na myśl o wielkich bardzo niebezpieczeństwach, zagrażających w nowoczesnych fabrykach moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i skromności dziewcząt i niewiast. Lęk ogarnia, jeżeli się pomyśli, jakie utrudnienie przynosi dzisiejszy ustrój gospodarczy, a zwłaszcza opłakany stan mieszkaniowy, jedności i współżycia rodziny; lęk ogarnia, jeżeli przypomnimy sobie wielkie i liczne przeszkody w należytem obchodzeniu świąt, jeżeli rozważymy powszechne osłabienie ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który niegdyś nawet nieuczonych prostaczków tak szlachetnemi przepajał myślami, a który dziś ustąpił miejsca wyłącznej i jedynej trosce o chleb powszedni. W ten sposób praca rąk, którą Opatrzność Boża nawet po pierwszym upadku ustanowiła ku dobru ciała i duszy, staje się narzędziem powszechnego zepsucia: martwa materja wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją.

Środki zaradcze.

a) Odrodzenie życia gospodarczego w duchu chrześcijańskim.

Na tak opłakane spustoszenie dusz, które, trwając, w niwecz obraca wszelkie próby odrodzenia gospodarczego, isnieje tylko jedno skuteczne lekarstwo: wyraźny i szczery powrót do nauki ewangelicznej t. j. do przykazań Tego, który jeden ma

[64]) Cfr. *Matth.*, VII, 13,

słowa żywota wiecznego [65]), takie mianowicie słowa, które nigdy nie przeminą, chociaż niebo i ziemia przeminą [66]). Wszyscy naprawdę doświadczeni społecznicy domagają się głośno racjonalizacji, którąby w życie gospodarcze ład wprowadziła. Ale ten ład, którego My sami tak gorąco pragniemy i który skrzętnie popieramy, będzie całkiem ułomny i niedoskonały, jeżeli wszystkie rodzaje działalności ludzkiej nie złączą się o ile to ludziom jest możliwe, w przyjaznej współpracy, na wzór przedziwnej jedności Boskiego planu. Doskonałym nazywamy ów porządek, który Kościół niestrudzenie gorąco poleca, którego domaga się sam zdrowy rozum, aby odnosić wszystko do Boga jako do pierwszego i najwyższego celu wszelkiej twórczości stworzonej, a dobra doczesne oceniać jako środki, z których korzystać wolno o tyle, o ile do najwyższego celu prowadzą. Nie należy sądzić, że przez to czynnościom zarobkowym przypisuje się mniejszą wartość albo, że trudno je pogodzić z godnością ludzką; przeciwnie, przez nie uczymy się pełni czci poznawać jawną wolę Stwórcy, który umieścił człowieka na ziemi, aby ją uprawiał i dla zaspokojenia przeróżnych swoich potrzeb jej używał. Tym, którzy dobra wytwarzają, nie zabrania się pomnażania w godziwy i uczciwy sposób swojego majątku; przeciwnie, słuszną rzeczą jest, by każdy, kto społeczeństwu oddaje usługi i bogaci je, sam odpowiednio stawał się zamożniejszym, byleby przy gromadzeniu majątku zważał na przykazania Boże i na prawa bliźniego i używał majątku stosownie do zasad wiary i rozumu. Gdyby wszyscy zawsze i wszędzie stosowali się do tych wskazań, obracałyby się wkrótce, nietylko produkcja i nabywanie dóbr, ale także zużywanie ich, dziś tak często bezładne, w granicach słuszności i sprawiedliwego podziału, haniebnemu zaś samolubstwu, które jest plamą i wielkim czasów naszych grzechem, rzeczywistość przeciwstawiłaby wielce łagodne, a jednak bardzo silne prawo chrześcijańskiego umiarkowania, które nakazuje człowiekowi szukać przedewszystkiem królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, w tem przekonaniu, że dobra doczesne będą mu dodane według wyraźnej obietnicy Bożej hojności [67]).

b) Znaczenie miłości.

Ale w odrodzeniu życia chrześcijańskiego główny udział brać winno prawo miłości, „które jest związką doskonałości" [68]). Jak bardzo mylą się więc niebaczni owi reformatorzy, którzy dbają tylko o zachowanie sprawiedliwości i to sprawiedliwości wymiennej, a pomoc miłości dumnie odrzucają! Oczywiście miłość nie może zastąpić obowiązującej sprawiedliwości, jeśliby kto niesłusznie jej odmówił. Ale choćby się przypuściło, że każdy otrzyma, co mu się prawnie należy, pozostanie zawsze szerokie pole dla miłości: sama bowiem sprawiedliwość, najściślej nawet wymierzona, może coprawda przyczyny walk społecznych usunąć, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Wszystkie też urządzenia, służące do wzmocnienia pokoju i popierania wzajemnej wśród ludzi pomocy, chociażby były najdoskonalsze, otrzymują podstawę niewzruszoną dzięki więzom duchowym, łączącym współbraci. Jeśli ich niema, zawiodą jak uczy doświadczenie, nawet najlepsze przepisy. Prawdziwa zatem współpraca wszystkich dla dobra ogólnego powstanie dopiero wówczas, kiedy poszczególne warstwy społeczeństwa mieć będą wewnętrzne przekonanie, że są członkami jednej wielkiej rodziny i dziećmi tego samego Ojca niebieskiego, a nawet, jeśli uważać się będą za

[65]) Cfr. *Io.*, VI, 70. [66]) Cfr. *Matth.*, XXIV, 35. [67]) Cfr. *Matth.*, VI, 33. [68]) *Col*, III, 14.

jedno ciało w Chrystusie, „a każdy z osobna jeden drugiego członkami“ [69]), tak, że „jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki“ [70]). Wtedy bowiem bogaci i wpływowi ludzie, zbyt długo obojętni na los mniej szczęśliwych braci, czynem okażą im troskliwą swą miłość, życzliwie przyjmą ich żądania, wybaczą im chętnie w razie potrzeby winy i uchybienia. Robotnicy z swej strony szczerze wyrzekną się uczuć nienawiści i zawiści, na których tak umiejętnie żerują agitatorzy walki klasowej, chętnie zajmą miejsce, wyznaczone im w społeczeństwie przez Opatrzność Bożą i wysoko cenić je będą, wiedząc, że każdy, który wypełnia swój obowiązek, pożytecznie i zaszczytnie współpracuje dla dobra ogólnego i że zbliska idzie w ślady Tego, który będąc Bogiem, cieślą chciał być wśród ludzi i za syna cieśli uchodzić.

Zadanie jest trudne.

Z tego ożywienia wśród świata ducha ewangelicznego, ducha chrześcijańskiego umiarkowania i powszechnej miłości, wypłynie, jak ufamy, zupełne odrodzenie społeczeństwa w Chrystusie i ów „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“, któremu od samego początku Pontyfikatu Naszego postanowiliśmy niezłomnie poświęcić wszystkie Swoje siły i pasterską Swoją troskę[71]); Wy zaś, Czcigodni Bracia, którzy z nami za wolą Ducha Świętego Kościołem Bożym rządzicie[72]), współpracujecie niestrudzenie z pochwały godną gorliwością nad urzeczywistnieniem szczytnego, dziś najpotrzebniejszego celu w wszystkich częściach kuli ziemskiej, nawet na obszarach misyjnych. Przyjmijcie zasłużoną pochwałę, tak samo wszyscy, kapłani i laicy, których jako codziennych współpracowników i dzielnych pomocników w tej wielkiej dostrzegamy sprawie, kochanych Synów Naszych z Akcji Katolickiej, którzy z szczególnym zapałem poświęcają się razem z Nami rozwiązaniu kwestji społecznej, gdyż ona kompetencji Kościoła, dzięki Boskiemu Jego posłannictwu, podlega i jemu została powierzona. Tych wszystkich niestrudzenie napominamy w Panu, by nie żałowali trudów, się nie lękali przeszkód, lecz z dnia na dzień rośli w odwagę i nowe siły [73]). Do dzieła naprawdę trudnego ich wzywamy, uświadamiając sobie jasno, ile przeszkód i trudności, które pokonać należy, powstaje z jednej i drugiej strony, z strony warstw społecznych wyższych i z strony warstw społecznych niższych. Niech się jednak nie zrażają: znamieniem to chrześcijan na zacięte narażać się walki, a trudy niemałe są udziałem tych, którzy jako dobrzy żołnierze Chrystusowi[74]) zbliska za nim postępują.

Ufni więc w wszechmocną jedynie pomoc Tego, który „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni[75]), starajmy się z wszystkich sił dopomóc owym nieszczęśliwym, od Boga odwróconym duszom, odciągając je od trosk doczesnych, w których nad miarę się uwikłały, uczmy je zabiegać o dobra wiekuiste. Nieraz łatwiej się to uzyska, niżby się pozornie można było spodziewać. Jeżeli bowiem na dnie duszy nawet zupełnie zepsutego człowieka tlą się jakby iskry pod popiołem dziwne siły duchowe, niewątpliwie objawy duszy z natury chrześcijańskiej, o ile więcej w sercach wielkiej liczby tych, którzy z braku pouczenia lub z powodu zewnętrznych okoliczności zeszli na bezdroża.

Radosną zresztą zapowiedzią bliskiego odrodzenia społecznego są stowarzyszenia robotnicze, wśród których ku wielkiej serca Naszego radości dostrzegamy też zwarte szyki młodych pracowników chrześcijańskich, którzy ochotnie idą za głosem łaski Bożej

---

[69]) *Rom.*, XII, 5. [70]) *I. Cor.*, XII, 26. [71]) Cfr. Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 Dec. 1922. [72]) Cfr. *Act.* XX. 28. [73]) Cfr. *Deuter.*, XXX. 7. [74]) Cfr. *II. Tim.*, II, 3. [75]) *I. Tim*, II, 4.

i szlachetną żywią ambicję odzyskania towarzyszów dla Chrystusa. Na niemniejszą pochwałę zasługują kierownicy towarzystw robotników, którzy z uszczerbkiem dla własnych korzyści myślą jedynie o dobru kolegów i umiejętnie słusznie ich żądania z dobrobytem ich stanu pogodzić i obydwu służyć umieją, przyczem żadne przeszkody ani żadne podejrzenia zniechęcić ich do wzniosłego tego zadania nie mogą. Można nawet zauważyć, że niektórzy młodzieńcy, którym wykształcenie albo majątek zapewniają wybitne miejsce w społeczeństwie, z całym zapałem badają kwestję społeczną, aby później, jak spodziewać się można, usilnie pracować nad odrodzeniem społeczeństwa.

Jaką obrać drogę.

Dzisiejsze położenie wykazuje zatem jasno, Czcigodni Bracia, jaką obrać należy drogę. Naprzeciw nas, jak już nieraz w dziejach Kościoła, stoi świat, który w wielkiej części popadł znowu w pogaństwo. By całe te warstwy ludności poprowadzić zpowrotem do Chrystusa, którego się zaparły, trzeba wśród nich samych wybrać i wychować sobie rycerskich pomocników Kościoła, którzyby dokładnie znali ich sposób myślenia i ich dążności, którzyby serdecznem, braterskiem słowem do serc ich dotrzeć umieli. Pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników muszą być robotnicy; apostołowie zaś świata przemysłowego i handlowego z tych samych kół przemysłowych i handlowych wyjść muszą.

Waszem zadaniem, Czcigodni Bracia, i zadaniem Waszego kleru jest gorliwe wyszukanie wśród ludzi świeckich apostołów świata robotniczego i pracodawczego, przezorne ich dobranie, odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie. Niemały trud nakłada się tem samem na kapłanów; aby go spełnić, przyszli kapłani powinni się poważnem studjum kwestji społecznej należycie przygotować. Ci zaś, którym to zadanie przygotowania ich wyznaczycie, muszą posiadać wyrobione poczucie sprawiedliwości, muszą z męską odwagą przeciwstawiać się nieuzasadnionym żądaniom i wszelkim niesprawiedliwościom, z którejbykolwiek pochodziły strony; muszą odznaczać się przezornością i umiarkowaniem, dalekiem od radykalizmu, musi ożywiać i przenikać ich zwłaszcza miłość Chrystusa, która jedna skutecznie, lecz łagodnie, zdobyć umie serca i wolę dla nakazów sprawiedliwości i słuszności. Drogę, która niejednokrotnie poprowadziła do celu, śmiało i bez wahania obrać musimy.

Umiłowanych zaś Synów Naszych, powołanych do tak wielkiego zadania, usilnie napominamy w Panu, by całą duszą oddali się kształceniu powierzonych im mężów i w spełnianiu tego prawdziwie kapłańskiego i apostolskiego zadania korzystali należycie z wpływu chrześcijańskiej sztuki wychowawczej, kształcąc młodzież, zakładając katolickie stowarzyszenia i kółka naukowe oparte o wskazania wiary. Przedewszystkiem niech wysoko cenią i ku dobru swych uczniów stosują przewyborny ten środek odrodzenia tak jednostek jak społeczeństwa, jakim są rekolekcje, jak to wykazaliśmy już w Naszej Encyklice Mens Nostra [76]). Uznaliśmy tam ćwiczenia duchowne za bardzo pożyteczne dla wszystkich ludzi świeckich, ale szczególnie dla robotników i dlatego gorąco je poleciliśmy. W tej bowiem szkole duchowej urabiają się nietylko wzorowi chrześcijanie, ale także prawdziwi apostołowie, przystosowani do wszystkich warunków życiowych i ogniem Serca Chrystusowego przepełnieni. Z tej szkoły wyjdą jak niegdyś Apostołowie z Wieczornika w Jerozolimie, mężowie niezachwiani w wierze, nieugięci

[76]) Litt. Encycl. *Mens Nostra*, d. 20 Dec. 1929.

i wytrwali w prześladowaniach, płonący gorliwem pragnieniem szerzenia wszędzie Królestwa Chrystusowego.

I właśnie dziś najbardziej potrzeba takich rycerzy Chrystusowych, by z natężeniem sił ocalili ludzkość przed straszną zagładą, w którąby popadła, gdyby zezwolono na wszechwładne panowanie owego ustroju, który odrzuciwszy wskazania Ewangelji, depce prawa przyrodzone i Boże. Kościół Chrystusowy, na niewzruszonej zbudowany skale, nie ma się czego lękać, ponieważ wie napewno, że bramy piekielne nigdy go nie zwyciężą [77]), przeciwnie, doświadczenia tylu wieków pouczyły go, że z największych burz wychodzi zazwyczaj mocniejszy, chwałą nowych triumfów okryty. Ale matczyne serce jego drżeć musi na myśl o okrutnem spustoszeniu duchowem, które tyle dusz, Krwią Chrystusową odkupionych, naraziłoby na wieczną zgubę.

Nie wolno więc niczego zaniedbać, by tak straszne klęski od ludzkości odwrócić; ku temu zmierzać winny nasze prace i wszystkie wysiłki oraz wytrwałe a żarliwe modły nasze do Boga. Wszakże z pomocą łaski Bożej losy ludzkości w naszem są ręku.

Nie pozwólmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, aby synowie tego świata okazali się w rodzaju swoim mądrzejszymi od nas, którzy dzięki dobroci Bożej synami jesteśmy światłości [78]). Widzimy, jak niezwykle celowo dobierają sobie i w duchu swym szkolą zdecydowanych zwolenników, przez którychby błędne swe zapatrywania coraz szerzej pośród wszystkich warstw ludzkich całego świata rozsiali. A ilekroć gwałtowniej w Kościół Chrystusowy zamierzają uderzyć, widzimy, jak odłożywszy spory wewnętrzne, w najzupełniejszej zgodzie w jednym stają szeregu i złączonemi siłami do wspólnego dążą celu.

Niech wszyscy ściśle się łączą i współpracują.

Już zaś niema człowieka, któryby nie wiedział o licznych i wspaniałych wysiłkach zrodzonych nieznużoną gorliwością katolików, a podjętych już to w dziedzinie społecznej i ekonomicznej, już też w szkolnictwie i w dziedzinie religijnej. Lecz zadziwiająca ta i mozolna działalność nierzadko z powodu nadmiernego rozproszenia sił małe tylko daje wyniki. Niech się więc złączą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła dobrem i pokojowem potykaniem Chrystusowem potykać się pragną; niech wszyscy pod wodzą Kościoła i w świetle jego nauk, każdy wedle uzdolnień, wedle sił, wedle stanu, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społecznego, które Leon XIII przez nieśmiertelną Encyklikę Rerum Novarum zapoczątkował; nie siebie ani swego szukając, ale co jest Jezusa Chrystusa [79]); nie narzucając za każdą ceną własnych zamysłów, lecz gotowi odstąpić od nich, choćby były najlepsze, jeżeli wzgląd na wyższe dobro ogólne tego domagać się zdaje; aby w wszystkiem i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu „cześć i chwała i moc na wieki“ [80]).

Aby to szczęśliwie nastąpiło, udzielamy z ojcowskiego serca Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, którzy członkami jesteście powierzonej Nam przeogromnej rodziny katolickiej, z szczególnem jednak serca Naszego umiłowaniem robotnikom i innym rękodzielnikom, Opatrznością Bożą w szczególny poleconym Nam sposób, jako też chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom, Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1931 roku, w dziesiątym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius Papież XI.

---

[77]) Cfr. *Matth.*, XVI, 18. [78]) Cfr. *Luc.*, XVI, 8. [79]) Cfr. *Philipp.*, II, 21. [80]) *Apoc.*, V, 13.

Program nauki religji rzymsko-katolickiej w szkołach handlowych

(2 godziny tygodniowo na każdym kursie).

1. Do szkół handlowych przychodzi młodzież po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej lub trzech klas gimnazjalnych.

Program nauczania religji musi uwzględniać poziom umysłowy tej młodzieży.

2. Celem nauczania religji jest głębsze poznanie podstaw i zasad wiary i obyczajów oraz praktyczne stosowanie tych zasad w życiu codziennem (wychowanie).

3. W klasie pierwszej młodzież pozna obrzędy, zwyczaje i praktyki Kościoła z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju oraz tych prawd wiary i obyczajów, z któremi są ściśle zespolone; nauczy się brać czynny udział w służbie Bożej czyli w życiu chrześcijańskiem, w obrzędach Kościoła.

4. W klasie drugiej młodzież pozna rozwój myśli i dzieła Chrystusowego, królestwa Bożego na ziemi w ciągu wieków. Szczególną uwagę zwrócić należy na życie wewnętrzne Kościoła (święci), na wpływ cywilizacyjny (misje, oświata), na działalność charytatywną Kościoła i na stosunek Kościoła do Polski.

5. W klasie trzeciej młodzież pozna podstawy i zasady wiary i moralności katolickiej. W ciągu nauczania religji w tej klasie należy stosować jak najczęściej Pismo św., uwydatnić postać Pana Jezusa i podkreślić myśl, że religja i moralność katolicka to Prawda Boża Objawiona, a nie zmyślona przez ludzi, odpowiadająca jednak pod każdym względem wymaganiom rozumnej natury człowieka.

6. Jeśliby w przyszłości szkoły handlowe otrzymały klasę 4-tą, wówczas należałoby w tej klasie rozwinąć i pogłębić podstawy i zasady moralności katolickiej wogóle, w szczególności moralności zawodowej w zastosowaniu do tego typu szkół.

KLASA I.

Program ogólny.

Klasa I. obejmuje naukę o służbie Bożej czyli o życiu chrześcijanina w obrzędach Kościoła.

Nauka o służbie Bożej obejmuje następujące grupy tematów:

Pierwsza grupa tematów: Bóg i Jego przymioty. Obowiązki względem Boga. Cześć Boga prywatna i publiczna. — 5 lekcyj.

Druga grupa tematów: Cześć Boga prywatna. Modlitwa. — 2 lekcje.

Trzecia grupa tematów: Cześć Boga publiczna. O miejscach liturgicznych czyli o Kościołach. — 7 lekcyj.

Czwarta grupa tematów: O św. obrzędach Kościoła. Obrzędy przy Mszy św. — 8 lekcyj.

Piąta grupa tematów: Obrzędy przy innych nabożeństwach Kościoła. — 3 lekcje.

Szósta grupa tematów: Obrzędy przy udzielaniu Sakramentów i sakramentaljów.— 15 lekcyj.

Siódma grupa tematów: O roku kościelnym. — 23 lekcyj.

Dwie lekcje są przeznaczone na powtórzenie przerobionego materjału.

KLASA II.

Program ogólny.

Klasa druga obejmuje naukę historji Kościoła katolickiego w obrazach.

Nauka historji obejmuje następujące grupy tematów:

Pierwsza grupa tematów: Ustanowienie, cel, ustrój Kościoła — 6 lekcyj.

Druga grupa tematów: 6 okresów historji w obrazach — 43 lekcje.

Trzecia grupa tematów: Obowiązki względem Kościoła — 3 lekcje.
Czwarta grupa tematów: Kościół w Polsce — 11 lekcyj.

KLASA III.

Program ogólny.

Klasa trzecia obejmuje systematyczny wykład nauki wiary i obyczajów. Ta część nauki wiary, która mówi o sakramentach, o Kościele i rzeczach ostatecznych, jest tu pominięta z powodu tego, że kwestje te zostały już omówione w pierwszej i drugiej klasie.

Nauka wiary obejmuje następujące grupy tematów:

Pierwsza grupa tematów: Istnienie Boga. Istota i przymioty Boga. Bóg jako Stwórca. Opatrzność Boska — 9 lekcyj.

Druga grupa tematów: Objawienie Boże w ogólności (potrzeba i sprawdzanie Objawienia) — 5 lekcyj.

Trzecia grupa tematów: Objawienie przed Chrystusem — 10 lekcyj.

Czwarta grupa tematów: Objawienie Chrystusowe — 3 lekcje.

Dwie lekcje są przeznaczone na powtórzenie przerobionego materjału.

Nauka obyczajów obejmuje w części ogólnej i szczegółowej następujące grupy tematów:

Cześć ogólna obejmuje 8 lekcyj o normie postępowania (prawo i sumienie, dobry uczynek, cnota, grzech, nałóg).

Cześć szczegółowa obejmuje następujące grupy tematów:

Pierwsza grupa tematów: Obowiązki względem Boga — 2 lekcje.

Druga grupa tematów: Obowiązki względem siebie samego — 9 lekcyj.

Trzecia grupa tematów: Obowiązki względem bliźnich — 8 lekcyj.

Czwarta grupa tematów: Obowiązki względem rodziny, narodu i ludzkości — 8 lekcyj.

Dwie lekcje są przeznaczone na powtórzenie całości przerobionego materjału.

Lektura zalecona:

Ewangelja św. Jana.

Kazanie Pana Jezusa na górze błogosławieństw.

Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa Pana.

X. Jan Urban. T. J. Na wejście w świat (dla dziewcząt).

Cecylja Plater Zyberkówna. Na progu małżeństwa. Kobieta ogniskiem domowem (dla dziewcząt).

X. H. Schilgen. T. J. Na usługach Stwórcy. Ty i ona (dla chłopców).

Józef Könn. Bądź czystym. Słowo dla dojrzalszej młodzieży. Wyd. XX. Jezuitów w Krakowie.

Program niniejszy zatwierdził Pan Minister W. R. i O. P. dnia 9-go czerwca 1931 r.

Za Naczelnika Wydziału
(—) Jan Szyc
Wizytator

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 1 września 1931.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie